

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 16 czerwca – juin 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 25 (869) ●

LA SEMAINE POLONAISE

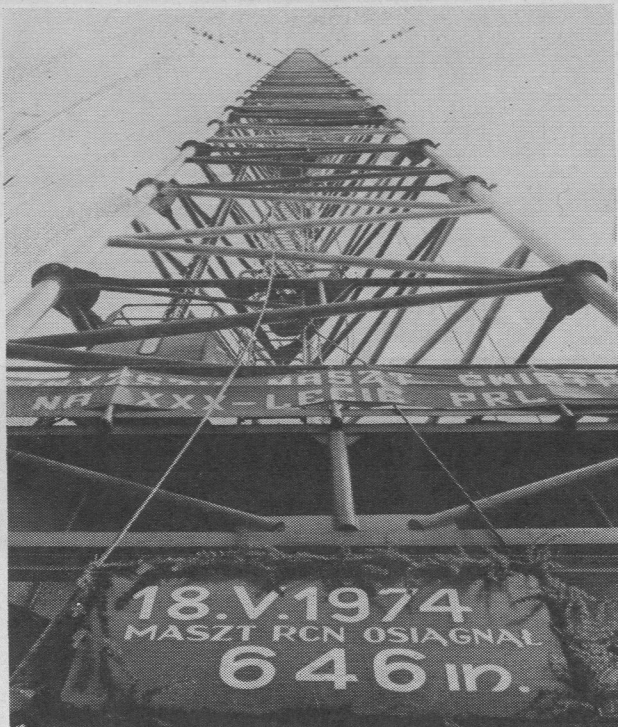


F. O. R. 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Dwadzieścia dwa miesiące trwały prace przy budowie Radiofonicznego Centrum Nadawczego w Konstanczynie koło Gąbina. 18 maja budowniczy zakończyli montaż najwyższego na świecie 646-metrowego masztu. Obecnie prowadzone są prace związane z zestrojeniem anteny i uruchomieniem dwu nadajników zakupionych w szwajcarskiej firmie Brown-Boveri. Emisję programu rozpocznie nowa radiostacja w dniu narodowego święta lipcowego.



● 1



● 2

● 2

W województwie rzeszowskim działa 190 bibliotek i 515 filii. Dysponują one ponad milionem książek, z których korzysta prawie 450 tys. czytelników. Co roku powiększają swe księgozbiory o nowe pozycje literatury polskiej i światowej. Tylko w ubiegłym roku placówki te wzbogaciły się o 380 tys. tomów. Na zdjęciu — fragment wzorowej biblioteki w Tarnobrzegu.



● 3

● 4

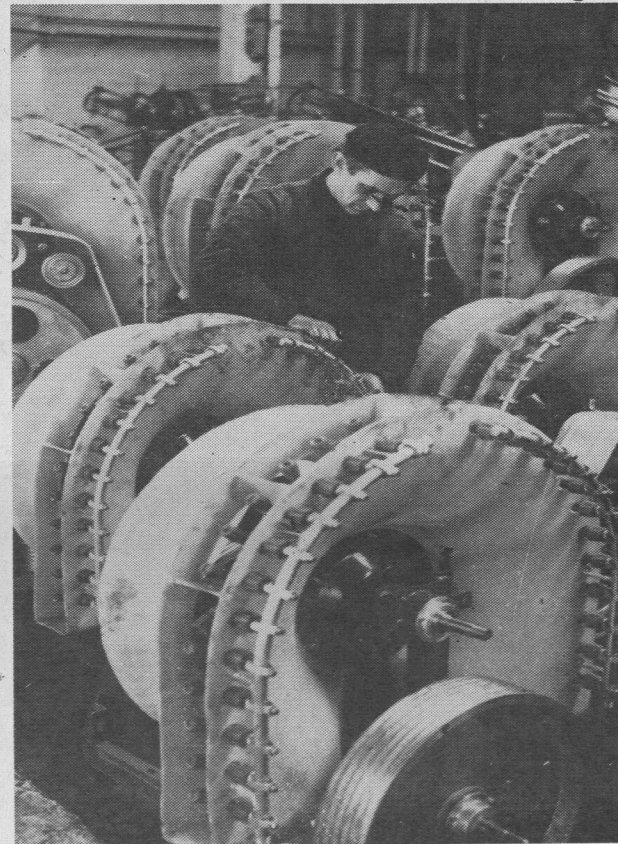
● 5

● 3

W Starej Kordegardzie w warszawskich Łazienkach otwarto wystawę tkanin i gobelinów o tematyce związanej z XXX-leciem Polski Ludowej. Na ekspozycję złożyły się najlepsze prace znanych w Kraju i za granicą spółdzielni przemysłu artystycznego, m.in. „Artosu” z Gdańska, „Wandy” z Krakowa i „Podhalanki” z Nowego Targu. Zdjęcie przedstawia wyróżniony i nagrodzony gobelin „Belweder”, wykonany w spółdzielni „Artos” wg. projektu Hanny Wojcieszek.

● 4

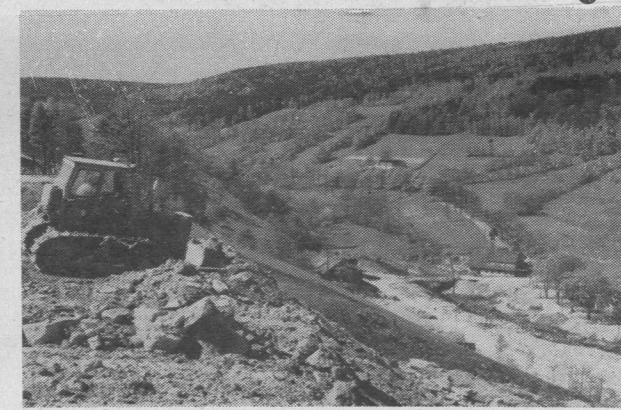
Zakłady Metalowe „Pilmet” we Wrocławiu produkują znane nie tylko w Kraju opryskiwacze plecakowe i ciągnikowe w wersji polowej i sadowniczej. Można je spotkać m. in. na polach Austrii, Czechosłowacji, Irlandii i Kuby. 17 proc. produkcji zakłady przeznaczają bowiem na eksport. Opryskiwacze ciągnikowe dla ogrodnictwa widzimy na zdjęciu.



● 6

● 5

Załoga Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” pomyślnie realizuje planowe zadania remontów jednostek pływających. Z usług jej korzystają armatorzy krajowi i zagraniczni. Przy nabieżach remontowych jednorazowo przebywa kilkadziesiąt statków, którym stoczniovcy „Gryfii” przywracają pełną sprawność.



● 6

W Młotach koło Bystrzycy Kłodzkiej rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy największej w Kraju elektrowni szczytowo-pompowej o mocy 750 MW. Jeden zbiornik wody powstanie w dolinie rzeki Bystrzycy, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się wieś Młoty, drugi — w okolicach wsi Spalone. Pierwszy prąd z nowej elektrowni, według przewidywań, popłynie do sieci państwowej w 1980 roku.

Fot. CAF

Tak zaczęło się wyzwolenie Francji



W nocy z 5 na 6 czerwca 1944 r., od wybrzeży Wielkiej Brytanii odbiła największa flota wojenna, jaka kiedykolwiek wypłynęła na morze i jęła kierować się ku Francji. Na ową kolosalną armadę składało się około 4300 jednostek pływających, od statków oceanicznych po ciężkie barki, które eskortowało 700 okrętów wojennych. O godzinie piątej nad ranem okręty jęły się zbliżać do plaż Półwyspu Normandzkiego. O piątej trzydzieści, kiedy całą tę imponującą armię morską dzieliła od lądu już tylko odległość dwudziestu kilometrów, pancerniki otworzyły kanonadę. O szóstej łodzie desantowe jęły pod osłoną dział pruć ku brzegowi.

Tak rozpoczęła się operacja desantowa sojuszników zachodnich, która stanowiła preludium do inwazji i do utworzenia w Europie tak zwanego Drugiego Frontu. Tak zapoczątkowane zostało wyzwolenie Francji.

1500 kilometrów stali, betonu i min

Ładowanie alianckich sił inwazyjnych, których głównodowodzącym był generał Eisenhower, nastąpiło pomiędzy ujściami rzek Vire i Orne, na 80-kilometrowym odcinku wybrzeża. Dostępu do kontynentu broniły niemieckie umocnienia obronne rozbudowane na całej długości francuskich wybrzeży morskich. Owe 1500 kilometrów stali, betonu i min ochrzcieli Niemcy mianem Wału Atlantyckiego. Hitlerowski głównodowodzący we Francji, feldmarszałek Rommel, chełpił się, że przez ten system niemieckich urządzeń obronnych „nawet szczer by się nie przecisnął”, a jednostkom, które zbudowały najpiękniejsze blokhauzy, kazał porozdawać w nagrodę akordeony. Tymczasem nieprzebijalność blokhauzów niemieckiego Wału Atlantyckiego była pozorna. „Wał Atlantycki — pisze w swojej „Najkrótszej historii drugiej wojny światowej” (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972) krajowy historyk i publicysta Olgierd Terlecki — (...) przypominał swym charakterem polskie ugrupowania obronne z roku 1939. Poza firanką przesłaniającą granicę o niezmiernie długości były już tylko oddziały etapowe i formacje, których doprowadzenie do stadium gotowości wymagało pewnego czasu. Tymczasem zarówno we wrześniu 1939, jak i w czerwcu 1944 lotnictwo eliminowało czynnik czasu”. Dodajmy, że w czerwcu 1944 lotnictwo eliminowało ten czynnik tym skutecznie, że armię inwazyjną wspierało aż 11 000 samolotów.

Od Holandii do Bretanii rozrzuconych było na wybrzeżu europejskim pół miliona żołnierzy niemieckich. Ale dowództwo hitlerowskie nie spodziewało się, że działania inwazyjne rozpoczną się w Normandii. Niemcy byli przekonani, że alianci uderzą w rejonie Pas-de-Calais i tam też znajdowały się 6 czerwca najlepsze siły Rommla. Toteż choć 6 czerwca żołnierze alianccy ofiarnie zrosili krwią normandzkie plaże — przy ujściu rzeki Vire na przykład zginęło w pierwszych godzinach lądowania 1465 Amerykanów — operacja desantowa uwieńczone została sukcesem. 7 czerwca wieczorem na lądzie znajdowało się już 87 tysięcy żołnierzy, 7000 pojazdów i 3500 ton materiałów wojennych. Bitwa o plaże była wygrana. Zaczynała się bitwa o Normandię. Bitwa ta trwać miała jeszcze długo — nieomal trzy miesiące — i pochłonąć wiele ofiar, ale zakończyła się — jak wiemy — całkowitym rozgromieniem Niemców.

Polski wkład w „najdłuższy dzień”

Jest rzeczą znaną, że w bitwie normandzkiej nieśmiertelną chwałą okryła się polska 1 Dywizja Pancerna. Natomiast mało kto wie, że Polacy nie tylko zamknęli kościół Falaise, ale uczestniczyli także w samym lądowaniu.

Tymczasem wkład Polaków w „najdłuższy dzień” — pod taką nazwą przeszedł do historii 6 czerwca 1944 r. — był wcale pokaźny, bowiem w tej gigantycznej operacji wzięło udział 25 procent polskiej floty handlowej, jak również i kilka polskich okrętów bojowych. Co się tyczy marynarki handlowej, to „dziesięć statków zaangażowanych zostało już 6 czerwca do przewozu pierwszego rzutu wojsk inwazyjnych — czytamy w pracy Edmunda Kosiarsza zatytułowanej „Polacy na morzach 1939—1945” i opublikowanej w 1969 r. przez warszawskie wydawnictwo Interpress. — Załogi tych statków ochotniczo zgłosiły się do uczestniczenia w operacji i z całym poświęceniem wykonały swój obowiązek. Dzielnie spisały się m. in. jednostki: s/s „Wilno”, s/s „Katowice”, s/s „Kraków”, s/s „Chorzów”, s/s „Poznań”, s/s „Kmicic”, s/s „Kordecki” i s/s „Narocz”. Załogi ich przewoziły uzbrojenie i amunicję”.

Jeśli zaś idzie o polską marynarkę wojenną, to reprezentowały ją w trakcie „najdłuższego dnia” cztery niszczyciele, czyli kontrtorpedowce, mianowicie: „Byskawica”, „Piorun”, „Krakowiak” i „Słazak” oraz największy okręt floty polskiej — krążownik „Dragon”. W książce pt. „Sikorski i jego żołnierze” (Warszawa 1946) znany pisarz Stanisław Strumph Wojtkiewicz tak oto omawia działalność tych jednostek w dniu 6 czerwca 1944 r.:

„Uratowaliście nasze sadełko”

„Kontrtorpedowce „Słazak” i „Krakowiak” znalazły się na czele pierwszej fali inwazyjnej. Zmusiły one do milczenia szereg niemieckich baterii na wybrzeżu i wybitnie dopomagały lądującym wojskom. Jedna z uwikłanych w walce na lądzie dywizji mogła opanować sytuację (...) tylko dzięki celnemu poparciu artylerii „Słazaka”. Były to oddziały angielskiej piechoty morskiej (Royal Marines). „Słazak” otrzymał od nich następujące podziękowanie: „Fine work. You saved our bacon” (Piękna robota. Uratowaliście nasze sadełko). Krążownik „Dragon” oraz kontrtorpedowce „Byskawica” i „Piorun” również uczestniczyły od pierwszych chwil w inwazji. Ogień szesciocalowych dział „Dragona” wspomógł w ciężkich chwilach pod Caen szturmową dywizję kanadyjską i uchronił ją od ciężkich strat. Artyleria „Dragona” zniszczyła szereg baterii niemieckich, tuzin czołgów i wieżę obserwacyjną. W szczególności ważne było zatrzymanie przez polskich artylerzystów niemieckich przeciwnatarć”.

Wszystkie polskie statki handlowe, które wchodziły w skład armady inwazyjnej, wyszły z operacji normandzkiej obronną — jeśli wolno tak się w tym wypadku wyrazić — ręką, ale za to polska flota wojenna straciła, niestety, w tej bitwie jedną ze swych najlepszych jednostek. Jednostką tą był właśnie krążownik „Dragon”, który został ciężko uszkodzony przez niemiecką „żywą torpedę”. 30 członków jego załogi znalazło śmierć u normandzkich brzegów. Pozostali marynarze „Dragona” przeszli później na inny krążownik, który ochrzczony został imieniem zmarłego angielskiego pisarza pochodzenia polskiego — Josepha Conrada.

CZEKAMY NA TWÓJ LIST

Z pewnością zdajesz sobie sprawę z tego, że każdego dnia życie starego naszego Kraju i życie skupisk polonijnych we Francji i Belgii obfituje zarówno w wydarzenia domiostę, jak i w wydarzenia małej wagi. Aby móc się w tym sptywającym na nas codziennie strumieniu aktualności rozoznać, tzn. aby być człowiekiem dobrze poinformowanym, trzeba te aktualności przesiać przez sito rozważki, wybrać spośród nich rzeczy najistotniejsze, a następnie te najistotniejsze zdarzenia przemyśleć i złożyć je w logiczną całość.

Taki właśnie zestaw najważniejszych wieści z Polski i ze skupisk wychodzących we Francji i Belgii przynosi co siedem dni swoim czytelnikom „Tygodnik Polski”. Taki zestaw wiadomości może przynieść „Tygodnik Polski” także i Tobie. Co powinieneś w tym celu zrobić? Wypełnić znajdujący się wewnątrz niniejszego numeru kupon abonamentowy i przesać ten kupon do redakcji naszego pisma. To wszystko.

Przystąp, Rodaku, jeszcze dziś do naszej wielkiej czytelniczej rodziny. Na pewno tego nie pożałujesz. „Tygodnik Polski” pozwoli Ci dotrzeć do sedna spraw, jakimi żyje Twoja daleka ojczyzna. Dzięki „Tygodnikowi” żadna ważna impreza polonijna nie ujdzie Twojej uwagi.

Czekamy na Twój list.

W numerze

Węgiel to nie jedyne bogactwo województwa katowickiego. O katowickiej ziemi, która wychowała dziesiątki polskich górników, piszemy w obszernym cyklu pt. „ABC Polski” **5**

Byli żołnierze z 19 oraz 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej we Francji zostali udekorowani w Warszawie odznaczeniami bojowymi przyznanymi im przez Radę Państwa PRL **8**

Jachting stał się niemal polskim sportem narodowym. Wyprawa studencka dookoła globu. Przylądek Horn po raz pierwszy opłynięty „pod wiatr” przez młodą załogę **9**

Są takie dni w roku, że we wszystkich miastach akademickich żyją obejmują rządy, trwają wtedy igrce juvenaliowe, gry, konkursy, zabawy **12**

Z cyklu „Sztuka życia i współżycia” — czyli na jakie tematy trudno jest rozmawiać z rodzicami, kiedy dzieci przestają wierzyć w bociany **14**

Niedawno obchodziliśmy dzień Matki, a już ojcowie dopominają się o własne święto **15**

Na trasach turystycznych. Gościmy w krainie tysiąca jezior **23**

Stałe pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca pani Anny, Sport, Powieść, cotygodniowy program radiowy oraz telewizyjny

Nasza okładka



Maryla Rodowicz popularna polska piosenkarka „wyspiewała” kolejną „Złotą Płytę” Fot. CAF

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska Bienaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

INPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.

Ciekawe wyniki wspólnych badań

Przy wszelkich wyjazdach służbowych i wakacyjnych, czy też odwiedzinach krewnych lub przyjaciół w Polsce i Polaków we Francji, często w rozmowach porównuje się ceny w Paryżu i Warszawie, próbuje samemu dojść do tego, jaka jest relacja tych cen. Każdy ma swój punkt widzenia na ten temat, zapamiętał cenę takiego czy innego artykułu spożywczego, czy przemysłowego, nie mogącego jednak stanowić podstawy do wyrobienia sobie opinii i zdania o rzeczywistej sytuacji.

Obecnie są na ten temat pierwsze oficjalne i jawne dane, opublikowane równocześnie w języku francuskim i polskim, które niewątpliwie zainteresują naszych Czytelników. Są to mianowicie wyniki pierwszego etapu badań, przeprowadzonych wspólnie przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie i Państwowy Instytut Statystyki i Badań Ekonomicznych w Paryżu nad porównaniem poziomu i struktury spożycia oraz cen między Francją i Polską. W pracach tych uczestniczyła również Europejska Komisja Gospodarcza Organizacji Narodów Zjednoczo-

nych. Pierwszy, zakończony obecnie etap badań, przedstawia porównanie cen konsumpcyjnych i spożycia między Paryżem i Warszawą za rok 1972. Dane do tych badań zebrała specjalna ekipa francusko-polska w Paryżu i Warszawie, posługując się jednak nie urzędowymi cennikami, ale cenami towarów, sprzedawanymi w sklepach. W badaniach wzięto również pod uwagę sprawę jakości towarów, przeprowadzając w grudniu 1972 roku zapisy cen wybranych towarów — reprezentantów, jednakowych w obydwu stolicach. W zapisach tych w Paryżu udział wzięli przedstawiciele strony polskiej, a w zapisach dotyczących jakości towarów — reprezentantów w Warszawie uczestniczyli przedstawiciele Francji.

A więc na podstawie przeprowadzonych badań stwierdzono, że jeden frank francuski w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych (bez usług mieszkaniowych i wydatków na ochronę zdrowia) odpowiada wartości 4,04 złotego. Tak wygląda ogólnie relacja złotego polskiego do franka francuskiego. Gdy jednak bliżej przyjrzymy się szczegółom, relacja ta kształtować się będzie różnie.

Tak np. gdy uwzględnimy odmienną strukturę spożycia mieszkańców Warszawy i Paryża sytuacja będzie nieco inna. Mieszkaniec Paryża, który by przybył do Warszawy ze swoimi zwyczajami konsumpcyjnymi wydałby 4,98 złotego na zakup tego, co w Paryżu kosztowałoby 1 franka. Gdyby natomiast dostosował się do struktury spożycia mieszkańca Warszawy, wydałby 3,27 złotego na to, co w Paryżu kosztowałoby go 1 franka. Mieszkaniec Warszawy zaś ze swoimi nawykami konsumpcyjnymi wydałby w Paryżu 0,31 franka na to, co w Warszawie kosztowałoby go 1 złoty, a gdyby natomiast przyjął budżet mieszkańca Paryża, jego wydatek wynosiłby tylko 0,20 franka.

Duże różnice występują też w poszczególnych grupach towarów. Stosunkowo nisko dla mieszkańców Warszawy w porównaniu z Paryżem kształtują się opłaty za gaz, energię elektryczną, usługi transportu publicznego, usługi rzemieślnicze. Wyżej natomiast niż dla mieszkańców Paryża kształtują się

dla mieszkańców Warszawy ceny takich artykułów, jak: kawa, herbata, artykuły elektrotechniczne, gospodarstwa domowego, czy wyroby z tworzyw sztucznych.

Na podstawie tego typu relacji cen, przeliczono też wartość spożycia w każdej ze stolic na walutę drugiego kraju, co pozwoliło następnie na porównanie poziomu spożycia. Okazuje się, że średnio mieszkaniec Warszawy wydaje na artykuły żywnościowe, nieżywnościowe i usługi około 51 procent tej sumy, jaką wydaje u siebie paryżanin. Spożycie przypadające na jednego mieszkańca Paryża jest więc w przybliżeniu dwukrotnie wyższe od spożycia, przypadającego na jednego mieszkańca Warszawy. W spożyciu różnych grup towarów różnice są też interesujące. Np. na artykuły żywnościowe i napoje mieszkaniec Warszawy wydaje tylko 69 procent tego, co u siebie we Francji paryżanin, zaś na artykuły nieżywnościowe (bez usług) warszawianin wydaje 38 procent tego co paryżanin, a na usługi 54 procent. Trzeba jednak podkreślić, że porównania te dotyczą jedynie średniego poziomu spożycia mieszkańców stolic, bez uwzględnienia różnic występujących wśród poszczególnych grup ludności. Rozpiętość pod tym względem jest znacznie większa w Paryżu niż w Warszawie.

Powyższe dane, uzyskane przy tego rodzaju porównaniach, wyrażają jedynie charakterystykę podstawowych tendencji i proporcji oraz relację cen i spożycia między Warszawą i Paryżem. Są one pierwszym etapem badań zakrojonych na szeroką skalę i po raz pierwszy tak obszernie podjętych w tej dziedzinie między krajami o różnych ustrojach społeczno-politycznych. Obydwa kraje — i Francja i Polska oficjalnie akceptowały wyniki badań i równocześnie je opublikowały. Badania te, mające istotne znaczenie z punktu widzenia statystycznego oraz dla polityki kształtowania struktury konsumpcji oraz struktury cen, są dla nas jeszcze jednym przykładem inicjowania i prowadzenia przez Francję i Polskę wspólnych badań w najróżniejszych dziedzinach.

URSZULA KOZIEROWSKA

UROCZYSTOŚĆ W CITE JEANNE D'ARC

W Cité Jeanne d'Arc, w departamencie Moselle, odbyła się uroczystość dla uczczenia 40-rocznicy założenia Koła byłych Wojskowych. Zebrani udali się w pochodzie z Café Vigneron na mszę do miejscowego kościoła. Oprócz sztandaru Koła b. Wojskowych, w pochodzie brały udział delegacje ze sztabami paru innych organizacji.

Na uroczystości w Cité Jeanne d'Arc obecny był radca Ambasady PRL w Paryżu p. Korczewski, konsul generalny w Strasburgu p. Brzozowski i wiele innych osobistości cywilnych, wojskowych, oraz przedstawiciele duchowieństwa.

Przemówienie okolicznościowe do

zebranych wygłosił prezes Koła p. Gorzelańczyk. Głos zabrał również p. radca Korczewski, który podkreślił, że gdziekolwiek spotyka się z Polonią, wszędzie stwierdza istnienie gorącego przywiązania ludzi do Polski.

Po właściwej uroczystości odbyło się przyjęcie przygotowane przez żony członków Koła.

Stowarzyszenie Rezerwistów i b. Wojskowych zostało założone 14 marca 1934 r. Założycielem i pierwszym prezesem był p. Walenty Chudy, sekretarzem Piotr Pacan, skarbnikiem Robert Dąbrowski, chorążym Władysław Szymański — ojciec.

Koło rozwijało się pomyślnie, liczyło 64 członków, a w 1939 r. nawet 90. Gdy wybuchła wojna, wielu członków Koła zostało ewakuowanych do środkowej Francji. Od tego czasu działalność jego zawieszono. Pieniądze, które znajdowały się w kasie Koła zdołano jeszcze przekazać do Kraju, na Polski Czerwony Krzyż. Gdy ochotnicy opuszczali

domy, aby wstąpić do armii polskiej, formowanej przez generała Sikorskiego, odprowadził ich sztandar Koła b. Wojskowych. Po kapitulacji Francji, już w okupowanej Lotaryngii, ówczesny chorąży Koła p. Władysław Szymański z narażeniem życia ukrył sztandar Koła przed hitlerowcami i przechował go przez cały czas okupacji. Dzięki niemu Koło ma swój dawny, chociaż zniszczony sztandar.

Stowarzyszenie wznowiło swą działalność po zakończeniu wojny, a prezesem jego został znów p. Walenty Chudy. Następnymi prezesami byli p. Franciszek Świotlik, p. Stanisław Cichocki, p. Jan Matuszewski, p. Franciszek Wolszyński i p. Franciszek Maćkowiak. W 1967 roku Koło liczyło 35 członków. Obecnie ma ich 50. Celem ludzi, zrzeszonych w Kole — jak stwierdził prezes Jan Gorzelańczyk — jest stała praca na niwie społecznej i oświatowej dla dobra Polski i wszystkich patriotów.

IMPREZY W RIS ORANGIS

Polska obecna była na Foire Commerciale de Ris Orangis — stwierdza z dumą młody komitet lokalny Stowarzyszenia „France-Pologne” w tym mieście. Podczas trwania tej wielkiej imprezy handlowej, która ściga tysiące ludzi z całego regionu, zwiedzający mieli okazję podzi-

wiania bogatej kolekcji wyrobów polskiego przemysłu ludowego i artystycznego, wystawionej na pokaz, ale z jednocześnie odbywającą się sprzedażą. Zorganizowano jednocześnie wystawę polskiego plakatu.

Zywe zainteresowanie wzbudziła prelekcja profesora Jean Hugonnot — członka Biura Krajowego Stowarzyszenia „France-Pologne”, który przybył specjalnie w tym celu z Paryża. W bardzo interesujący, przystępny sposób mówił prof. Hugonnot o Polsce, o jej nowych osiągnięciach w dziedzinie ekonomicznej, w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki.

Imprezy zorganizowane przez ko-

mitet „France-Pologne” w Ris-Orangis miały na celu uczczenie 30-rocznicy założenia Stowarzyszenia „France-Pologne”, przypadającej w roku 30-lecia powstania Polski Ludowej. W przedsięwzięciach komitetu aktywnej pomocy udziela mu rada miejska Ris Orangis. Aby obchodzone obecnie rocznice pozostały trwałe ślady w mieście, komitet „France-Pologne” zwrócił się do rady miejskiej z propozycją, aby jednej z ulic lub też jednemu z zakładów pracy w Ris Orangis nadać imię wielkiego kompozytora polskiego Fryderyka Chopina. Propozycja spotkała się z bardzo życzliwym stosunkiem rady miejskiej.

MUZYCZNY WIECZÓR PRZYJAŹNI

Pod takim tytułem lyoński dziennik „Le Progrès” zamieścił bardzo pochlebny recenzję z występu chóru wrocławskiego „Cantores Minores Wratislavienses”, który odbył się 9 maja w Ośrodku Kulturalnym w Villeurbanne, pod protektoratem konsula generalnego w Lyonie, p. Witolda Dynowskiego. W pierwszej części wieczoru śpiewały chóry miejscowe, które powitały gości wrocławskich polskim hymnem narodowym.

Chwaląc ciekawy i ambitny repertuar „Cantores Minores Wratislavienses”, dziennik francuski pisze: „Był to koncert znakomitej jakości, zważywszy, że chórzyci, o nadzwyczaj pięknych, czystych i miękkich głosach, prowadzeni są przez wybitnego mistrza, Edmunda Kajdasza”. „Le Progrès” wyraża uznanie dla precyzji i doskonałości technicznej, jaką E. Kajdasz potrafił nadać zespołowi, dla bezbłędnego zgrania całego chóru, w wyniku czego „każda nuta dociera do ucha słuchacza”.

„Cel wieczoru został osiągnięty — kończy swój artykuł dziennik lyoński — ponieważ muzyka wzbudziła na sali atmosferę przyjaźni i braterstwa”. (ha)

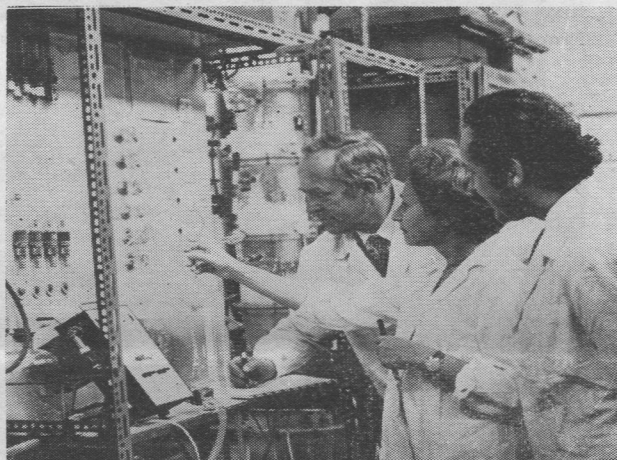
ARBO POLSKI



KATOWICKIE

Rodowodu pejzaż współczesny

Szeroka autostrada. W oddali skrawek lasu. I zaraz potem fragment nowego osiedla — wysokie bloki mieszkalne ustępują po chwili miejsca starym niskim budynkom pamiętającym początek naszego wieku. To już stara część miasta. A teraz wielkie budynki hal fabrycznych, oddzielone od



jezdni wysokimi drzewami. Kilka kilometrów dalej wieża wyciągowa kopalni unosi się nad zabudowaniami jakiegoś miasteczka. Zaraz potem park, utrzymany w wielkim porządku. I jeszcze komin hutniczy, a na jego tle wysoki wieżowiec pokryty blachą aluminiową.

Tak właśnie jawią się w oczach przybysza miasta i osiedla tego regionu Kraju. Potężny, szybko modernizowany i unowocześniany przemysł — wsząd otoczony przebudowywanymi, piękniejącymi w oczach dzielnicami miast. I dużo, coraz więcej zieleni, skwerów i parków. Niezwykle trudno w reportażowym zapisie oddać dzisiejszy pejzaż woj. katowickiego, a jeszcze trudniej — głębokie przeobrażenia, jakie dokonały się w ostatnich trzydziestu latach. Ich głębokie humanistyczne treści mają jednak swój szczególnie dobitny wyraz właśnie tu na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Region ten w okresie Polski burżuazyjnej był przykładem wycisku ludzi pracy i rabunkowej gospodarki, obliczonej na jak największy prywatny zysk.

Dopiero za sprawą Polski Ludowej Śląsk scalony został na zawsze, zgodnie z odwiecznymi patriotycznymi dążeniami jego ludu — z Macierzą, dopiero Polska Ludowa sprawiła, że region ten stał się dynamicznie rozwijającym organizmem społeczno-gospodarczym, którego współczesny pejzaż może równać się tylko z najwyższymi rozwiniętymi aglomeracjami przemysłowymi w Europie.

To właśnie tutaj, w woj. katowickim, stanowiącym około 3 proc. powierzchni Polski, mieszka ponad 10 proc. jej ludności, która wytwarza 20 proc. produkcji całego Kraju. Od pierwszych dni po wyzwoleniu, województwo katowickie wnosi godny swoich możliwości i patriotycznych ambicji wkład w budowę socjalistycznej gospodarki narodowej. Region wielkoprzemysłowej klasy robotniczej stał się prawdziwą kuźnią kadr politycznych i wysoko kwalifikowanych fachowców, na których czekał cały Kraj. Tu powstawały wzorce nowoczesnej organizacji, postępu technicznego, a nade wszystko — coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb socjalno-bytowych ludzi pracy.

W minionym trzydziestoleciu kilkakrotnie wzrósł potencjał produkcyjny województwa. Dzięki wielkim środkom unowocześniono i rozwinięto górnictwo, które stało się polskim przemysłem narodowym. W ciągu 30 lat w województwie zbudowano 14 nowych wielkich kopalń węgla, a pozostałe zostały zmodernizowane. Obecnie są to nowoczesne, zmechanizowane i zautomatyzowane fabryki węgla. Górnictwo polskie jest najbezpieczniejsze na świecie.

W parze z rozwojem górnictwa trwa w woj. katowickim gruntowna modernizacja drugiej podstawowej gałęzi przemysłowej — hutnictwa. Prowadzona obecnie w ścisłej współpracy naukowo-technicznej ze Związkiem Radzieckim budowa kombinatu metalurgicznego — huty „Katowice” odbywa się równocześnie z techniczną i technologiczną rekonstrukcją i modernizacją starych zakładów hutniczych.

Dalszy ciąg na stronach 6 i 7

Na zdjęciu powyżej: dr inż. dr inż. S. Bistróż, I. Szolonek B. Raczyński, specjaliści w dziedzinie ochrony środowiska. Na zdjęciu poniżej: Panorama Katowic



Bilansując minione trzydziestolecie podkreślić też wypada zasadniczą zmianę w strukturze wytwórczej regionu. Województwo katowickie, będąc podstawową dla całej gospodarki narodowej bazą surowcowo-energetyczną, ma coraz większy wkład w rozwijaniu produkcji wysoko uszlachetnionych, nowoczesnych wyrobów przemysłowych. W tym względzie wielkie znaczenie posiada dobiegająca końca budowa dużego kombinatu produkcji samochodów małolitrażowych w Bielsku i Tychach. Trwa także kompleksowa modernizacja przemysłu elektromaszynowego, lekkiego i innych gałęzi gospodarki, dostarczających coraz więcej i coraz lepszych wyrobów przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa.

Unowocześnienie przemysłu ma na celu nie tylko dynamiczny wzrost produkcji, ale przede wszystkim odczuwalną poprawę warunków pracy i życia robotników, techników i inżynierów. Modernizacja infrastruktury to unowocześnienie układów urbanistycznych, doskonalenie komunikacji i usług komunalnych, rozbudowa obiektów rekreacyjnych i wypoczynkowych, walka z zanieczyszczeniem powietrza, i w ogóle — kształtowanie środowiska człowieka.

Wielki udział w tych przeobrażeniach ma szybki rozwój ośrodków naukowo-badawczych. W minionym trzydziestolecu woj. katowickie stało się jednym z głównych centrów nauki polskiej. Działają tu Politechnika Śląska, Uniwersytet Śląski, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, uczelnie artystyczne i inne. W bieżącym roku akademickim w tym regionie studiuje ponad 40 tys. młodzieży. Na najzdolniejszych spośród nich czeka stale rozbudowywane zaplecze naukowo-techniczne przemysłu — instytuty naukowo-badawcze, biura projektowe i konstrukcyjne.

Województwo katowickie, realizujące ambitny program dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego, utrzymuje szeroką wymianę i współpracę z podobnymi aglomeracjami przemysłowymi za granicą. Szeroko rozwija się owocna braterska współpraca z radzieckim zagłębiem donieckim, z Ostrawą w Czechosłowacji i Halle w NRD. Wysoko ocenia się tu wielostronne kontakty zakładów i placówek naukowych górnictwa, hutnictwa i przemysłu maszynowego z przemysłem francuskim, a przede wszystkim z departamentem Nord oraz Pas-de-Calais.

Trzydzieści lat to niewiele, to okres, w którym wyrosło zaledwie jedno pokolenie. Jakże zmieniła się w tym krótkim historycznym okresie Polska, jak przeobraża się ten wielkoprzemysłowy region. „Rozbudowany i zmodernizowany przemysł województwa katowickiego stał się źródłem dobrobytu ludzi pracy, fundamentem ekonomicznej siły Polski Ludowej. Wysiłkowi naszemu — powiedział niedawno na spotkaniu ludzi twórczej pracy w Katowicach — I sekretarz KC PZPR Edward Gierek — towarzyszy przekonanie, iż pracując dla Polski, pracujemy dla siebie. I odwrotnie: pracując dla siebie, dla pomyślności własnej rodziny, dla jej życiowych perspektyw — pracujemy dla Polski.”

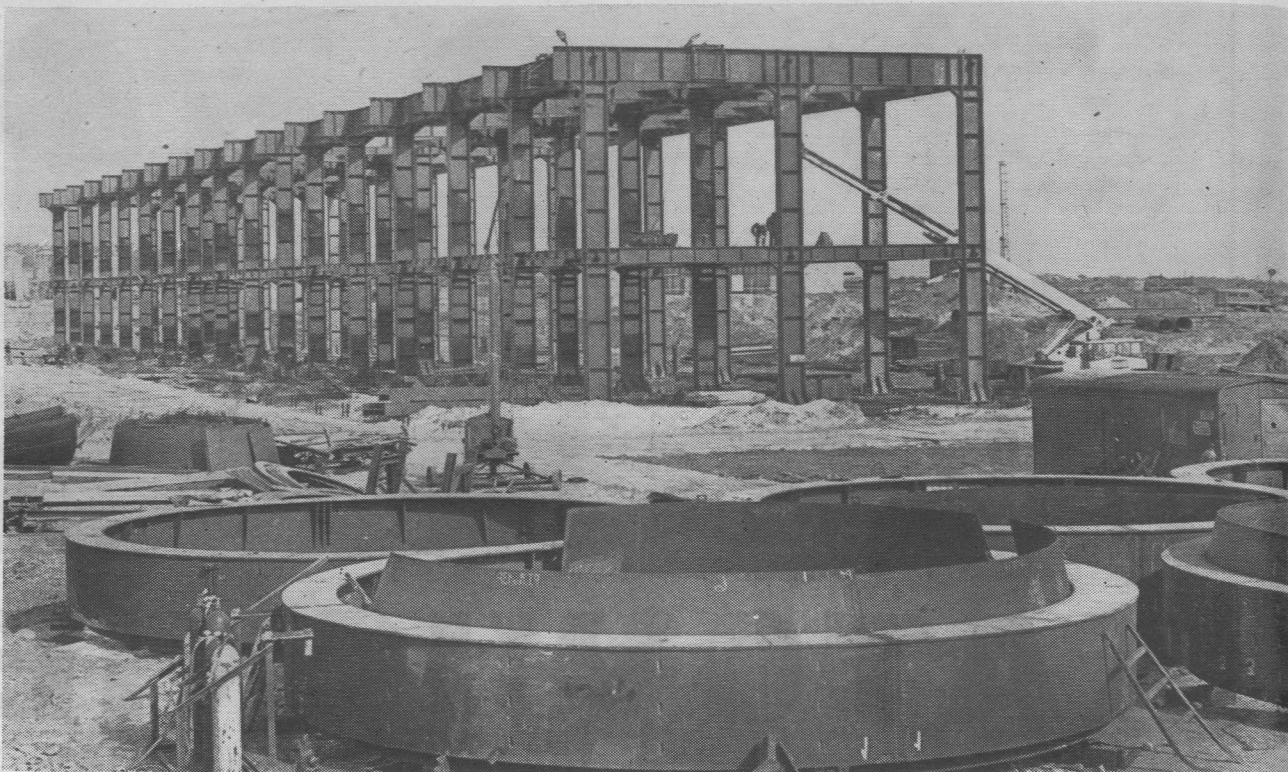
Czarne złoto

Dzień 11 kwietnia 1974 r. zapisał się na trwałe w historii polskiego przemysłu węglowego, który w 90 proc. koncentruje się w woj. katowickim. W tym dniu — w jubileuszowym roku 30-lecia PRL przemysł węglowy dostarczył gospodarce narodowej 3-miliardową tonę węgla kamiennego. Pierwszy miliard ton węgla wydobywali polscy górnicy 14 lat, drugi — 9 lat, zaś trzeci miliard już tylko w ciągu 6 lat. To przyśpieszenie jest wynikiem wielkich inwestycji górniczych, podejmowanych zgodnie z programem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. To przyśpieszenie obrazuje nowoczesność polskiego górnictwa, które jest czwartym na świecie producentem węgla (po ZSRR, USA i ChRL), zaś w eksporcie zajmuje drugie miejsce na świecie (po USA). Praktycznie rzecz biorąc, poza Luksemburgiem i Australią odbiorcami polskiego węgla są lub były prawie wszystkie kraje świata.

Wraz z eksportem węgla rósł szybko eksport górniczej myśli. Przed 12 laty polscy górnicy, w oparciu o własne projekty, rozpoczęli budowę dwóch kopalń węgla w Indiach. Szybko potem podjęli odpowiedzialne zadania techniczne w Syrii, Egipcie, NRD, Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i we Włoszech. Według polskich projektów prowadzone są inwestycje górnicze w ZSRR, Peru, Indonezji, ChRL, Turcji, Niemieckiej Republice Federalnej i Demokratycznej Republice Wietnamu. Jednocześnie wzrasta eksport nowoczesnych maszyn górniczych.

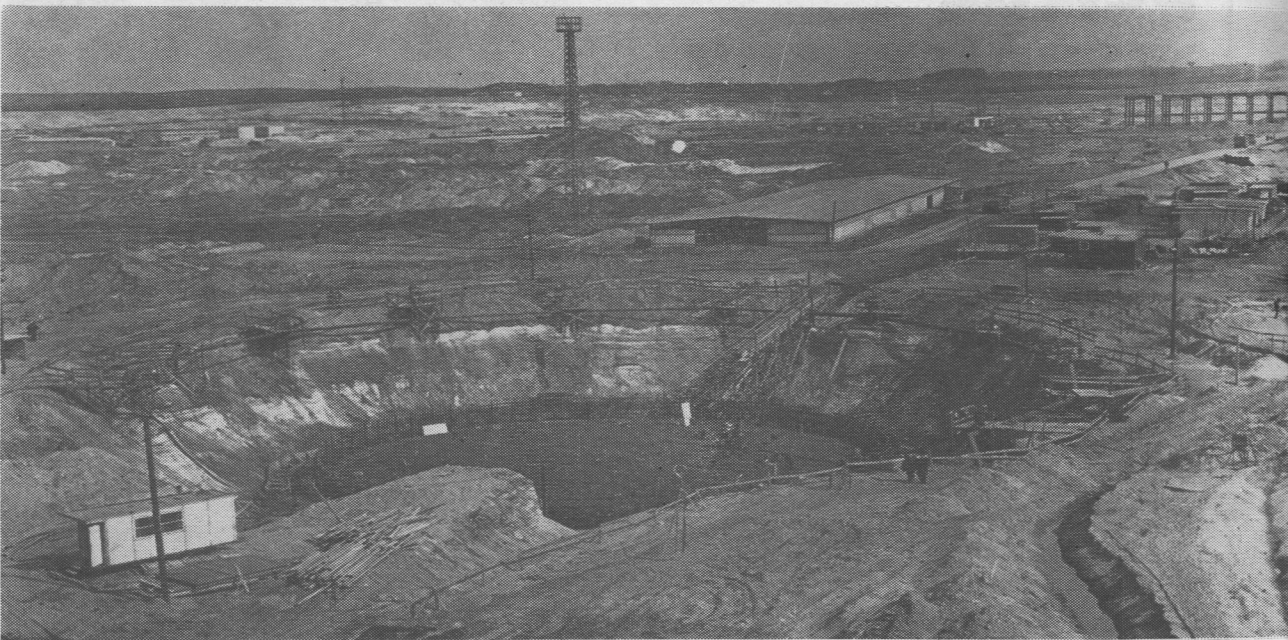
Polskie górnictwo, dostarczając coraz więcej węgla na potrzeby gospodarki narodowej i na eksport, podejmuje szerokie starania zmierzające do ulżenia ciężkiej pracy górniczych załóg. Nie szczędzi się przede wszystkim nakładów na poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy.

Zgodnie z programem Partii i rządu coraz pełniej zaspokajane są materialne i socjalno-bytowe



Fragment budowy aglomerowni w powstającym wielkim kombinacie metalurgicznym — hucie „Katowice”

Huta „Katowice” to największa inwestycja na Śląsku. Na zdjęciu wykop pod budowę wielkiego pieca



potrzeby górników i ich rodzin. Uruchomiono np. kilka górniczych „fabryk domów”, dzięki którym co roku oddawanych będzie 10 tys. nowych mieszkań o wysokim standardzie wyposażenia.

Szeroko rozwija się akcja wczasów w okresie urlopów i wypoczynku w dniach wolnych od pracy. Dobre warunki rekreacji tworzy się również dla rodzin górniczych. W tym roku np. ze zorganizowanego wypoczynku letniego skorzysta ćwierć miliona dzieci górników, co oznacza w praktyce, że prawie każde dziecko ma zapewnione warunki wypoczynku w górach czy nad morzem.

Warto również zwrócić uwagę na specjalną górniczą służbę zdrowia, która należy do najlepiej zorganizowanych, posiada 103 zakłady leczniczo-zapobiegawcze i 172 poradnie specjalistyczne. Górnicy dysponują najnowocześniejszymi szpitalami, a także wielkim obiektem — Górniczym Centrum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej w Reptach Śląskich, które poza oddziałami leczniczymi posiada warsztat, gdzie wyleczeni pacjenci mogą zdobyć kwalifikacje w 11 zawodach.

Długo można by zresztą mnożyć osiągnięcia polskich górników oraz przykłady wszechstronnej troski, jakimi są otaczani, co stanowi najlepszy dowód wielkiego społecznego szacunku dla górniczej braci nie tylko w woj. katowickim.

Tekst: ZYGMUNT DZIUBEK
Zdjęcia: ZYGMUNT WIECZOREK



Pasja profesora

Naukowcy wyższych uczelni oraz instytutów woj. katowickiego mają licznych znajomych wśród robotników miejscowych zakładów pracy. Są tam częstymi gośćmi, służąc na co dzień radą i pomocą w rozwiązywaniu problemów produkcyjnych. Szczególną popularnością i szacunkiem cieszy się prof. dr Stefan Węgrzyn — członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, dyrektor Instytutu Kompleksowych Systemów Sterowania Politechniki Śląskiej w Gliwicach, kierownik Zakładu Automatyki Systemów Kompleksowych Polskiej Akademii Nauk, autor szeregu prac naukowych publikowanych za granicą, m. in. we Francji.

Swą pracę doktorską prof. Węgrzyn obronił na Uniwersytecie w Tuluzie. Wielokrotnie zapraszany był do udziału w pracach naukowo-badawczych Uniwersytetu w Lille i Tuluzie, gdzie uczestniczył w komisjach egzaminów doktorskich. W 1963 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu w Lille.

Prof. Węgrzyn jest przewodniczącym katowickiego Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność w woj. katowickim w szczególności sprzyjających okolicznościach. Tworzy je wielce owocna wieloletnia współpraca woj. katowickiego z okręgiem północnym Francji. Na Śląsku bogate są tradycje w tym względzie. I są one starannie pielęgnowane. Często spotkać można np. młodzież szkolną, która z wielkim pietysmem troszczy się o groby żołnierzy francuskich, poległych na ziemi śląskiej w 1920 r., gdy wspomagali powstańców walczących o powrót odwiecznie polskiego Śląska do Macierzy. W pamięci społeczeństwa żywe są również tradycje wspólnej walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy.

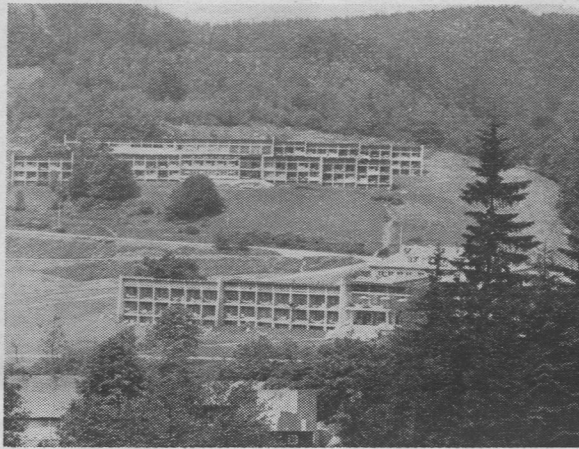
W tych warunkach Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej podejmuje wiele interesujących przedsięwzięć koncentrując się przede wszystkim na rozwijaniu nauki języka francuskiego. Uczniowie z woj. katowickiego dwukrotnie już wygrali tradycyjny ogólnopolski konkurs języka francuskiego. Istnieją tu dwie szkoły średnie z rozszerzonym programem języka francuskiego, a w szeregu innych szkołach średnich i na wyższych uczelniach rektoraty prowadzą Francuzi. W Katowicach istnieje Ośrodek Informacji Francuskiej, na Uniwersytecie Śląskim działa wydział filologii francuskiej.

Les changements intervenus dans le paysage de la voïvodie de Katowice sont tels qu'il est difficile de les passer tous en revue d'autant plus qu'ils ont trait au paysage urbain, industriel, ils se manifestent à tout moment: de nouvelles autoroutes, des parcs poussés en plein centre des villes, des complexes sportifs, etc...

La voïvodie de Katowice s'étend sur environ 30% de la surface du pays. Plus de 10% de la population y habite qui fournit 20% de la production nationale. Au cours des trente dernières années le potentiel industriel s'est développé à un rythme rapide. Quatorze nouvelles mines de charbon ont été construites et toutes les autres ont été modernisées. A côté des charbonnages, la fonderie est l'autre branche importante de l'industrie. La dernière à voir le jour, la fonderie Katowice, sera à la pointe de la technologie moderne.

Une telle puissance industrielle exige des cadres. Ils sont formés dans les différentes écoles supérieures, on comptait 40 000 étudiants l'an passé.

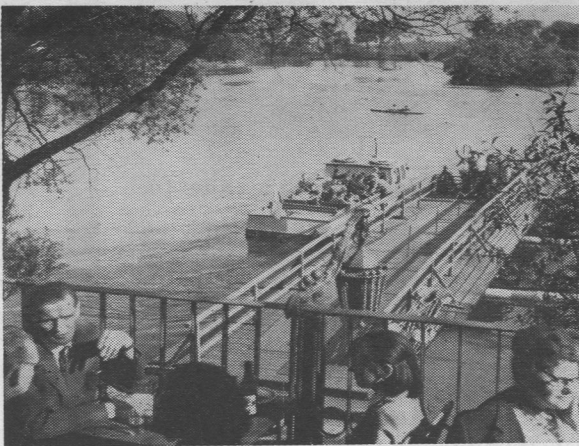
La voïvodie entretient des liens étroits avec la France particulièrement avec le Nord et le Pas-de-Calais. La tradition d'amitié entre les deux pays y est profondément enracinée.



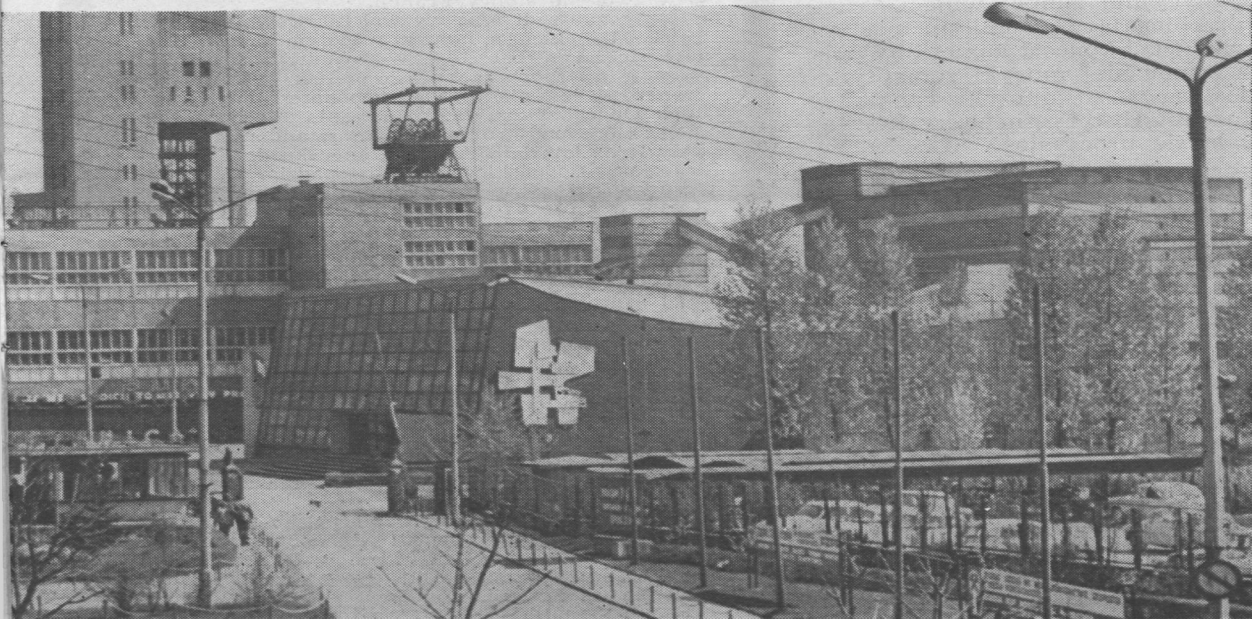
Jaszowiec — jedna z popularniejszych w województwie miejscowości wypoczynkowych i turystycznych uczęszczana i w lecie, i w zimie



Wielka atrakcja Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie — kolejka linowa „Elka”. Niżej — przystań kajakowa w tym parku



Kopalnia „Moszczenica”, jedna z wielu na Śląsku, która dostarcza Krajowi cennego „czarnego złota”



**ABC
POLSKI**

Katowickie

AUTOMATYZACJA — to podstawowy kierunek unowocześniania przemysłu woj. katowickiego. To właśnie tu czynna jest najnowocześniejsza na świecie kopalnia „Jan”, wyposażona w kompletny układ cybernetycznego sterowania produkcją.

BIELSKO — to jeden z największych okręgów przemysłowych w skali Kraju. Obok przemysłu elektromaszynowego i włókienniczego powstaje tu obecnie w szybkim tempie Fabryka Samochodów Małolitrażowych, gdzie trwa już produkcja „Polskiego Fiata 126 p”.

CHEMIA — stanowi jedną z podstawowych gałęzi przemysłu woj. katowickiego.

DOMÓW FABRYKI — powstało w tym regionie kilka, i to dzięki nim z roku na rok rośnie ilość budowanych mieszkań. W okresie od 1971 r. oddano tu do użytku prawie 300 tys. izb mieszkalnych.

ENERGETYKA. Ścisłe związana jest z górnictwem. Właśnie w woj. katowickim znajduje się szereg potężnych elektrowni i realizuje nowe inwestycje energetyczne, np. wielką elektrownię w Rybniku.

FALA — tak nazywa się wielki ośrodek sportowo-rekreacyjny w Katowicach, z kompletem basenów kąpielowych i zapleczem rekreacyjnym.

GÓRNICZE FILHARMONIE znajdują się w Zabrze, a także w Rybniku. Górnicy są wielkimi miłośnikami muzyki, sprawują mecenat nad rozwojem kultury, sami grają w cieszących się wielką sympatią kopalnianych orkiestrach dętych.

HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA W KATOWICACH. Rozpiętość dachu — bez żadnego podparcia — 126 metrów. Trzy widownie. Największa z nich, zmieniająca się w zależności od potrzeb — może pomieścić na mistrzostwach bokserskich 12 tysięcy widzów.

INWESTYCJE. Ich wartość wynosi w bieżącym roku 64,4 mld złotych. Woj. katowickie to największy w Polsce plac budowy. Powstają tu wielkie inwestycje ogólnonarodowe. Huta „Katowice”, FSM w Bielsku i Tychach, przedsiębiorstwa „Przyjaźń” w Zawierciu, kopalnie w Rybnickim Okręgu Węglowym i in.

JUBILEUSZ 30-lecia Polski Ludowej witają załogi zakładów pracy wzmocnionym tempem produkcyjnym.

KATOWICE — nazwę stolicy województwa nosi budowana w rekordowym tempie wielka huta, na jej teren pierwsza ekipa budowlana wkroczyła w kwietniu w 1972 roku, a już w 1975 roku z wielkich pieców popłynie pierwsza surówka i stal.

LUBANSKI — to najlepszy polski piłkarz, zaliczany do europejskiej czołówki, jest zawodnikiem górniczego klubu w Zabrze. Wielokrotny reprezentant Polski, był kapitanem polskiego zespołu, który zdobył mistrzostwo olimpijskie w Monachium.

ŁADNIE, coraz ładniej prezentują się zakłady pracy i miasta woj. katowickiego. Silne środowisko plastyczne zdobywające liczne nagrody na konkursach również zagranicznych jest ściśle związane z miejscowym przemysłem.

MORZE ma szczególnie wiele zwolenników wśród mieszkańców Śląska. Związki te są jednak głębsze — w świętochłowickiej fabryce „Zgoda” powstają wielkie silniki okrętowe, w chorzowskiej hucie „Batory” walcowane są blachy dla stoczni itp.

NAUKA dysponuje w woj. katowickim szerokimi możliwościami rozwoju. Istnieje 27 placówek naukowych wyższych uczelni i instytutów. W latach 1960 — 1973 kadra naukowo-dydaktyczna zwiększyła się trzykrotnie podobnie zresztą jak liczba studentów.

OKRĘGI PRZEMYSŁOWE pokrywają całe województwo. Rybnicki Okręg Węglowy to przede wszystkim cenny węgiel koksujący. Bielski Okręg Przemysłowy to przemysł elektromaszynowy, włókienniczy i samochodowy, Częstochoński Okręg Przemysłowy to wielkie hutnictwo i przemysł włókienniczy, a Górnośląski Okręg Przemysłowy, to potężna aglomeracja przemysłowa, gdzie żyje i pracuje prawie dwa miliony ludzi.

PAS OCHRONNY LEŚNY — to zespół kilkudziesięciu znakomicie wyposażonych ośrodków wypoczynkowych rozmieszczonych wśród lasów, otaczających Górnośląski Okręg Przemysłowy.

RYNEK, a raczej produkcja rynkowa szybko rośnie w nowych zakładach województwa. Szybko powstają nowe zakłady drobnej wytwórczości, a także handlu i usług m. in. do końca br. przekazanych zostanie do użytku kilkadziesiąt dużych spożywczych domów towarowych.

SÓL ZIEMI CZARNEJ — taki tytuł nosił film o woj. katowickim, o wspaniałych tradycjach walk narodowych, odnoszący się do pracowitego ludu tej ziemi.

TWÓRCY KULTURY I SZTUKI dysponują również znakomitymi warunkami. Szeroko rozwija się miejscowe środowisko literackie, teatr, plastyka, powstaje środowisko filmowe.

ULICA DE GAULLE'A znajduje się w Zabrze. To właśnie tu, podczas wizyty w Polsce, prezydent de Gaulle wniósł pamiętny okrzyk: „Niech żyje miasto Zabrze, najbardziej śląskie ze śląskich miast, najbardziej polskie z polskich miast”.

WOJEWÓDZKI PARK KULTURY I WYPOCZYNKU rozciąga się na 600 ha między Katowicami i Chorzowem.

ZDROWIE — znajduje się w centrum uwagi władz wojewódzkich. Obecnie zaawansowane są np. budowy czterech wielkich kompleksów szpitalnych, powstaje następny zespół sanatoryjny. Wkrótce ruszy



Odznaczenie byłych żołnierzy polskich we Francji



Szesnastu byłych żołnierzy 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej we Francji zostało udekorowanych ostatnio w Warszawie odznaczeniami bojowymi przyznanymi im przez Radę Państwa PRL: Krzyżami Partyzanckimi oraz Medalami Zwycięstwa i Wolności. Wszyscy oni nazajutrz po zakończeniu wojny wrócili do Polski i dziś mieszczą oraz pracują w Kraju.

Aktu dekoracji dokonała przewodnicząca Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, wicemarszałek Sejmu dr Halina Skibniewska. Wygłosiła ona przedtem przemówienie, którego fragmenty zamieszczaamy obok.

Na uroczystości, która odbyła się w Muzeum Historycznym miasta Warszawy obecni byli: przedstawiciele władz ogólnopolskich i warszawskich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, przedstawiciele Urzędu do spraw Kombatantów na czele z gen. dyw. Franciszkiem Książarczykiem, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych wicedyrektor Kazimierz Rozalicz, a także liczni przedstawiciele Ambasady Francji w Polsce, na czele z ambasadorem Louis Dauge.

W imieniu Urzędu d/s Kombatantów przemówienie wygłosił płk Rudolf Gliński, powołując się na wciąż żywe tradycje braterstwa broni żołnierza polskiego i francuskiego. Przypomniał on także, iż istnieje bliska współpraca między polskim Urzędem d/s Kombatantów a jego francuskim odpowiednikiem. W wyniku tej współpracy bawił w Polsce w ub. roku minister Bord. W przeprowadzonych wtedy rozmowach poruszono postulat budowy w

Paryżu pomnika polskich kombatantów, których tysiące zginęły w czasie ostatniej wojny na ziemi francuskiej. Mówca dał wyraz nadziei, że polscy kombatanci we Francji znajdują satysfakcję dla swego czynu zbrojnego.

Przemawiający po nim ambasador Francji Louis Dauge przypomniał, że wojska polskie i francuskie nigdy w dziejach nie walczyły przeciwko sobie, a często szły razem ramię w ramię przeciw wspólnemu wrogowi. Oddał on hołd pamięci polskich bojowników, padłych na ziemi francuskiej.

Po tradycyjnej lampce wina — wieczór, przebiegający w miłym nastroju — zakończył koncert kameralny polskiej i francuskiej muzyki romantycznej, dostosowany do stylu epoki tej sali Muzeum Historycznego, w którym odbywała się uroczystość. (L. K.)

LISTA ODZNACZONYCH

Krzyżem Partyzanckim:

1. Bąk Julian
2. Buchla Antoni
3. Marcinkowski Szczepan
4. Matuszewski Stanisław
5. Migdał Stefan,
6. Olasek Stanisław
7. Pszczołkowski Aleksander
8. Tajchman Bolesław

Medalem Zwycięstwa i Wolności:

1. Grackowski Walenty
2. Guba Stefan
3. Kalotka Edward
4. Kucharski Marian
5. Małek Barbara
6. Ostrowski Edmund
7. Panek Kazimierz
8. Szopa Władysław Tadeusz

Fragmenty przemówienia wicemarszałek Skibniewskiej

...Zebraliśmy się dziś w tym dostojnym miejscu odtwarzającym cały dramatyzm i wielkość naszego narodu na przestrzeni swojej tysiącletniej historii — dla uczczenia czynu zbrojnego naszych Rodaków na terenie przyjaznej nam Francji. Polska i Francja nie tylko nigdy nie walczyły przeciwko sobie, ale w wielu rozdziałach historii nasi żołnierze byli towarzyszami broni...

To właśnie we Francji żołnierz polski po wrześniu 1939 roku szukał pomocy, oparcia i poparcia do dalszej walki z najeżdżącą hitlerowskim. Tutaj powstała prawie stytusieczna armia pod wodzą gen. Władysława Sikorskiego, zasilana przede wszystkim przez emigrację zarobkową. Mała miejscowość bretońska — Coëtquidan przekształciła się w polską placówkę. Bohatersko walczyli żołnierze polscy pod Belfort, Montbeliard, Dieuze. Walczyli do końca. Nie opuścili sojusznika.

Kiedy zapadła ciemna noc okupacji hitlerowskiej Polacy natychmiast przystąpili do organizowania Ruchu Oporu. Pierwsze hasło padło wśród polskich górników w północnej Francji. Pamiętamy słynny strajk górniczy z maja 1941 roku, który zyskał miano polskiego strajku. 150 tysięcy Polaków, różnych tendencji, ale pragnących uwolnienia Europy spod okupacji hitlerowskiej walczyli w szeregach francuskich formacji FTP i FTI. Niemcy powołali nawet specjalne komórki do zwalczania polskiego Ruchu Oporu. Francuscy historycy nie szczędzą słów uznania dla polskiego czynu zbrojnego. Legendarny dowódca walczącego Paryża Roll-Tanguy uznał za wskazane, aby złożyć specjalne podziękowanie za wkład Polaków w wyzwolenie stolicy Francji.

Kiedy nadszedł czas wyzwolenia, również wśród wojsk alianckich mundury z białym orłem pojawiły się na wybrzeżu i w powietrzu Normandii, skutecznie spychając hitlerowców z terytorium Francji. A jesienią 1944 roku bohaterki lewicowego Ruchu Oporu stworzył Zgrupowania Piechoty Polskiej, które pod trójkolorowym sztandarem forsowały Ren, dotarły z Armią Francuską do Kalsruhe i Jeziora Bodeńskiego. W listopadzie 1945 roku Zgrupowanie w pełnym uzbrojeniu wróciło do Kraju, o którego wolność społeczną, o niepodległość w nowych historycznych granicach, walczyło.

Wspomnieć również trzeba o tej części Francji, która realizowała w Polsce słowa słynnego apelu generała de Gaulle'a z 1 czerwca 1940, aby wolni Francuzi wszędzie bronili honoru, rozsądku i dobra ojczyzny. Było ich w Polsce mało. Kilkuoset. Ale pięknie zapisali się w historii Ruchu Oporu w Polsce. Ta cząstka wolnej Francji odżyła na partyzanckich ścieżkach janowskich i podkarpaccich lasów, w powiecie hrubieszowskim, na sandomierskich polach. Jakże nie wspomnieć o pięknej karcie polsko-francuskiej solidarności, zapisanej przez wszystkich ludzi współpracujących z organizacją LIBERTE, założoną na Śląsku dla Francuzów przez polskich partyzantów!

Zachowało się wiele symboli polsko-francuskiej przyjaźni i braterstwa broni: sztandary w muzeach, wspólni bohaterowie, cmentarze w Polsce z francuskimi nazwiskami, polskie cmentarze i pomniki wojenne we Francji.

Pamiętajmy dziś o tym, co w przeszłości nas łączyło, co również i dziś stanowi ważne spoiwo polsko-francuskiej przyjaźni.



Białe żagle na masztach

Żeglarstwo stało się niemal polskim sportem narodowym. W ostatnim dwudziestolecu powstała spora grupa amatorów żeglarstwa, licząca obecnie już 100 tysięcy osób zrzeszonych w różnego rodzaju klubach i związkach żeglarskich. Każdy w kim płynnie choć odrobina krwi prawdziwego żeglarza chce mieć własny jacht. Buduje więc go przez długie miesiące, nawet we własnym ogródku, aby w sezonie wypłynąć na małym pokładzie choćby na jeziora. Okazało się więc, że jacht przestał należeć do ekskluzywnego sprzętu sportowego.

Co wpłynęło na tak raptowny wzrost zainteresowania tym nieco elitarnym, jakby się mogło wydawać sportem? Z pewnością sukcesy polskich żeglarzy na morzach świata. Dla tych, którzy choć trochę interesują się jachtinżem, nazwiska Leonida Teligi, Krzysztofa Baranowskiego czy Teresy Remiszewskiej nie są obce. W ślady tych doświadczonych żeglarzy próbują wstępować najmłodsi, kilkunastoletni harcerze z drużyn wodniackich. Wypływają na swoje pierwsze rejsy na jeziora mazurskie. Tam zdobywają sprawność, uczą się żeglowania.

Dobłą markę wśród żeglarzy i w Polskim Związku Żeglarskim mają kluby żeglarskie, działające w wielu ośrodkach uniwersyteckich. Statystyka mówi, że studenci stanowią 25% żeglarzy. Rejsy, organizowane przez studenckie kluby na wodach śródlądowych, w basenie Morza Bałtyckiego, czy na odleglejszych akwenach łączą wypoczynek, wyczyn sportowy z pracą badawczą, przyjemność żeglowania z pożytecznym zbieraniem flory dla placówek naukowych.

Jedną z ostatnich, ciekawych wypraw studenckich, był rejs jachtu „Konstanty Maciejewicz” dookoła świata. Jacht wybudowany został w gdyńskiej Stoczni Jachtowej w Stegnach. Jest jednostką o długości 13,5 m, o 70 m² żagla. Załoga liczyła cztery osoby. Byli to dwaj studenci Politechniki Warszawskiej, absolwent Akademii Sztuk Pięknych oraz lekarz. Każdy z nich miał długi staż morski zdobyty na Bałtyku, Morzu Północnym i Oceanie Atlantyckim. Ich macierzystym klubem jest Warszawski Yacht-Club Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

Trasa wiodła z Gdyni przez Bałtyk, Morze Północne, Ocean Atlantycki i kończyła się w Gdyni. Aby zakreślić taką pętlę, jacht miał szereg portów: Borkun, Plymouth, Rio de Janeiro, Montevideo, Miami. Na swojej drodze miał również Cape Horn, Diabelski Przylądek wokół którego szaleją Ryczące Czterdziestki. Pisaliśmy o nich w reportażu z rejsu Krzysztofa Baranowskiego. „Konstanty Maciejewicz” był trzecim polskim jachtem,

który po „Polonezie” i „Eurosie” przeszedł Horn, a pierwszym, który opłynął ten przylądek w kierunku ze wschodu na zachód, naprzeciw wiatrom i prądom. I w tym tkwi bezsporny sukces polskiego jachtu, został on bardzo wysoko odnotowany na światowej liście sukcesów żeglarskich. A liczy się on niemal podwójnie, bowiem w tym okresie warunki atmosferyczne były niezwykle trudne — chłód i sztormowa pogoda (nasi żeglarze mijali Horn pod koniec marca).

Wiele niespodzianek przeżyła załoga np. w okolicach Wysp Kanaryjskich jacht musiał pokonać 11 stopni skali Beauforta, jednostką miotaly wiatry niemal jak lupina. Ale w czasie całego rejsu jacht wielokrotnie dawał dowód swojej sprawności. Z pewnością do historii żeglarstwa przejdzie swoisty rekord szybkości osiągnięty na trasie Przylądek Zielony — Rio de Janeiro, odcinek ten pokonano w ciągu 18 dni, kiedy innym żeglarzom na przepłynięcie tej drogi potrzeba 40 dni.

Akademyjski rejs „Konstantego Maciejewicza” to nie tylko wykonanie określonych zadań sportowych, ale także zbieranie planktonu i fauny morskiej dla Instytutu Zoologii Uniwersytetu Gdańskiego oraz reklama PLO i polskiego żeglarstwa. W każdym porcie na kuli ziemskiej, na każdym kroku załoga „Konstantego Maciejewicza” spotykała się zawsze z życzliwością i zainteresowaniem, a zwłaszcza w śródwiskach Polonii zagranicznej. Świadczy o tym choćby list od rodziny Sobiszów, Polaków mieszkających od wielu lat na Florydzie, w Miami, które było jednym z amerykańskich portów na tej długiej trasie. Pisali oni:

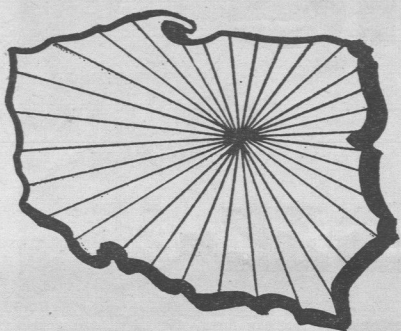
„Wizyta tych pięciu śmiałych urzekających odwagą i młodością żeglarzy, uświadomiła nam, amerykańskiemu Polakom, że Polska jest krajem naprawdę morskim, silnie z morzem związanym i wielu w niej jest ludzi szczerze morzu i ojczyźnie oddanych, My, Polacy w Miami, mamy nadzieję, że nie jest to ostatni taki rejs pod biało-czerwoną banderą. Raz jeszcze dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy obejrzeć tu w Miami kawałek Polski. A i nazwa „Konstanty Maciejewicz” — kapitan z „Daru Pomorza” — coś wspaniałego”.

Ten sukces polskich żagli liczy się. Warszawski Yacht-Club Socjalistycznego Związku Studentów Polskich może być dumny z członków klubu. Oni to właśnie są właścicielami sześciu omeg, dwóch ramblerów i jachtu pełnomorskiego — „Konstanty Maciejewicz”. Już wkrótce na wodę pod białymi żaglami spłynie drugi tego typu jacht — będzie nosił imię słynnego kapitana żegluga wielkiej — „Mamert Stan-kiewicz”.

EWA BŁAHUJ



PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

LEPSZE DROGI. Na Dolnym Śląsku ok. 750 kilometrów dróg publicznych otrzyma do końca br. nową, ulepszoną nawierzchnię, przystosowaną do ruchu pojazdów ciężarowych o ładowności do 20 ton (m. in. ciągników kontenerowych).

NOWE TKANINY JEDWABNE. Wiele atrakcyjnych tkanin jedwabnych produkowanych przez Zakłady Przemysłu Jedwabniczego „Wistil” w Kaliszu ukaże się w br. na rynku. Ogółem do końca br. zakłady kaliskie wyprodukują ponad 1,5 mln metrów tkanin nowych, względnie ulepszonych.

KOLOROWE PŁYTKI. Zakłady ceramiczne w Opocznie wyprodukowały pierwszą partię kolorowych płytek do wykładania ścian w łazienkach i kuchniach. W drugim półroczu rozpoczną one także seryjną produkcję płytek dekorowanych sitodrukiem.

PRYZCZEPY Z JELCZA. Powszechnie już znane są w Kraju przyczepy „szkolne”, produkowane przez Jelczańskie Zakłady Samochodowe. Przyczepiane do ciągników, służą do przewozu dzieci wiejskich do gminnych szkół zbiorczych.

W tym roku zakłady podjęły produkcję nowych typów przyczep. Są to m. in. przyczepy noclegowe, wyposażone w składane tapczany, zapewniające wygodny nocleg dla 20 osób oraz przyczepy-bary. Te ostatnie wyposażone w lodówki, kuchenki gazowe na gaz płynny, umywalki, taborety i składane stoliki, mogą zapewnić kilkudniowe wyżywienie 50 osobom.

Oba rodzaje przyczep przystosowane są do holowania przez autobus z hamulcami pneumatycznymi. W tym roku zakłady w Jelczu wyprodukują ok. 1300 przyczep różnego przeznaczenia.

ROZRUCH „FABRYKI DOMÓW”. W Łagiszy, w Zagłębiu Dąbrowskim przystąpiono do rozruchu urządzeń kolejnej w woj. katowickim „fabryki domów”. Zakład ten będzie produkował docelowo gotowe elementy budowlane, umożliwiające wzniesienie 12 tys. izb mieszkalnych rocznie.

Technika

SAMOCHÓD SZKOLENIOWY. W Kielcach opracowano model samochodu do nauki jazdy. Dzięki wprowadzeniu nowych urządzeń do układów kierowniczych pojazdu, może się w nim szkolić jednocześnie pięciu uczniów. Pomysł został już opatentowany, a pierwszy samochód nowego typu służy już praktycznej nauce zawodu w ośrodku szkolenia zawodowego kierowców przedsiębiorstwa transportowego „Łączność” w Warszawie.



ANTIIMPORTOWA PRODUKCJA „POLMO” W ŁODZI. Z każdym dniem coraz bardziej aktywizują się prace przy polskiej produkcji licencyjnych samochodów małosilnikowych „Fiat 126 p”. Niemal wkład posiada w tym także mieszcząca się w Łodzi Fabryka Osprzętu Samochodowego „Polmo”, która uruchomiła już m. in. produkcję pomp paliwowych i gaźników dla „bielskiego malucha”. Urządzenia te, powstające ostatnio w oparciu o polskie odlewy nie ustępują swą jakością pierwowzorem włoskim. W oczach fachowców z Turynu znalazły wysokie uznanie.

Aktualnie w FOS „Polmo” trwa końcowa faza rozruchu technologicznej linii obróbczej gaźników dla „Fiata 126 p”. Pierwsze egzemplarze zademonstrowane zostały przez załogę podczas pochodu pierwszomajowego.

Kultura

SESJA NAUKOWA W KRAKOWIE. Po dwudniowych obradach w Warszawie, 130 uczestników międzynarodowej sesji naukowej zorganizowanej z okazji 500-lecia sztuki drukarskiej w Polsce, kontynuowało prace w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obradom przewodniczył dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie doc. Witold Stankiewicz.

Krakowska część obrad poświęcona jest m. in. czytelnictwu w Polsce w XVI i XVII wieku, roli książek w środowisku mieszczańskim w naszym Kraju w XVI i XVII w., związkom krakowsko-weneckim, inkunabulistyki, stronie graficznej polskich książek w XVI wieku itp.

Referaty przygotowali także zagraniczni uczestnicy sesji, m. in. z Pragi i Uppsali.

Uczestnicy sesji zwiedzili wystawę ilustrującą 300-letnią działalność najstarszej działającej do dziś w Kraju, a jednej z trzech najstarszych w świecie — drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z dużym uznaniem wyrażano się o zgromadzonych ekspozycjach (unikalnych rękopisach, starodrukach i urządzeniach drukarskich), których rodowód sięga pierwszych krakowskich drukarni z XVI wieku, przejętych przed 300 laty przez tłożnie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„WIT STWOSZ” w OPERZE BYTOMSKIEJ. Kompozytor — Józef Świder i autor libretta — Tadeusz Kijonka ukończyli pracę nad nową operą pt. „Wit Stwosz”. Zespół Opery Śląskiej w Bytomiu wystąpi w prapremierę tego utworu 8 czerwca br. Jest to widowisko o akcji dramatycznej nawiązującej do przekazów historycznych o wielkim artyście.

Bytomską inscenizację przygotowują: muzycznie — Napoleon Siess, a reżysersko — Jerzy Rakowiecki. Scenografię opracowuje Wiesław Lange, choreografię — Henryk Konwiński.



Zdrowie

JAK UCHRONIĆ SIĘ PRZED CHOROBYMI UKŁADU KRAŻENIA? Polscy naukowcy realizują program badawczy zlecony przez Światową Organizację Zdrowia. Prowadzony równocześnie w trzech jeszcze krajach: Anglii, Belgii i Włoszech — ma w konsekwencji przyczynić się do opracowania zasad zapobiegania chorom układu krążenia, a zwłaszcza najgroźniejszej spośród nich — chorobie wieńcowej. Zajmują one pierwsze miejsce pod względem częstości występowania. Należą też do najniebezpieczniejszych dla zdrowia. Stanowią istotny problem społeczny i są szczególnie znamiennym cywilizacji naszych czasów.

Badania, o których mówimy, trwać będą pięć lat. Koordynuje je w Polsce dr hab. med. Stefan Rywik z Instytutu Kardiologii AM w Warszawie, a prowadzi w stolicy — Zakład Epidemiologii Instytutu Kardiologii we współpracy z Instytutem Żywności i Żywienia, Zakładem Oświaty Zdrowotnej PZH oraz Stołeczną Przychodnią Antynikotynową, natomiast w Krakowie — Akademia Medyczna.

Badaniom poddani zostaną wyłącznie mężczyźni w wieku 40—59 lat, zatrudnieni w zakładach przemysłowych (w Krakowie badania te są już prowadzone, a w Warszawie aktualnie typuje się odpowiednie zakłady). Dlaczego tylko mężczyźni? Otóż oni są najbardziej zagrożeni chorobą wieńcową. W sumie w Warszawie przebadano ok. 20 tys. osób, a w Krakowie ok. 5 tys.

Jednym zdaniem

● Toruń wzbogaci się wkrótce o oficynę wydawniczą, zorganizowaną przez Książnicę Miejską im. Mikołaja Kopernika; nowa placówka wydawać będzie różnego rodzaju druki o wysokich wartościach artystycznych.

● Podczas prac ziemnych przy budowie nowej rozgłośni Polskiego Radia w Białymstoku odnaleziono akt erekcyjny zbudowanego w latach trzydziestych, a podczas okupacji zniszczonego przez hitlerowców pomnika Stanisława Skarżyńskiego, znanego lotnika, który w 1933 roku przeleciał samotnie Atlantyk samolotem RWD-5 bis.

● Rewelacje na skalę światową stanowi urządzenie do badań zmężeń dźwiękowych i lin za pomocą ultradźwięków, skracające te badania z kilku dni do kilkunastu minut; zaprojektował je i zbudował mgr inż. Tadeusz Głosiński, pracownik naukowy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

● Starannie odremontowano wiosną br. znajdujący się w pobliżu drogi z Sucheji Beskidzkiej do Wadowie zabytkowy dworek, w którym mieści się muzeum poświęcone życiu i



twórczości znanego pisarza, piewcy beskidzkiego ludu, Emila Zegadłowicza.

● Już za dwa lata we Wrocławiu rozpocznie działalność medyczne centrum diagnostyczne sterowane za pomocą komputera.

● Po raz cztertnasty odbyły się w Łańcucie „Dni muzyki kameralnej”, w których wzięły udział zespoły kameralne z Moskwy, Bukaresztu oraz Wersalska Orkiestra Kameralna i artyści polscy.

Tygodniowa gawęda

Przyznaję, Drodzy, że dawno nie byłem w Lublinie, tym pięknym mieście, w którym architektura dawna harmonijnie łączy się z nowym budownictwem, z owym sławnym już osiedlem Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, nazywanym potocznie Wzgórze Stoneczne. Moja wizyta nie była okolicznościowa, choć mogłaby taka właśnie być, jako że Lublin — wiadomo — zapisał się chlubnymi zgitoskami w powojennej historii Polski. Wybrałem się do Lublina roboczo, na wielkie święto kulturalne, o którym kiedyś już z Wami gawędziłem. Otóż pozwólcie, że przypomnę: W Kraju każdego roku odbywa się Ogólnopolski Konkurs Recytatorski. Uczestniczy w nim młodzież szkolna, studenci, robotnicy, chłopcy, żołnierze, ludzie młodzi i starzy, prości i wykształceni. To święto kulturalne jest naprawdę powszechne, bywały lata, iż uczestniczyło w nim 180 tysięcy osób.

Na czym konkurs polega? Na rzeczy prostej: trzeba jak najpiękniej mówić wiersze lub prozę. W drodze eliminacji, niemal sposobem sportowym, do finału dostają się najwybitniejsi recytatorzy z Kraju. Ci najlepsi zjechali się właśnie w Lublinie, na XX już rozstrzygnięcie konkursu. Spośród blisko 50 recytatorów specjalny sąd konkursowy wybrał 9, zaś spośród tych 9 trzech otrzymało najwyższe nagrody: od jury, od publiczności, od wojewody lubelskiego. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że przez 20 lat trwania konkursu uczestniczyło w nim, na różne sposoby, kilka milionów osób, i słusznie, że ta powszechna impreza jest jedną z najpiękniejszych zdobyczy kulturalnych w Polsce powojennej, tym cenniejsza, że jest dziełem ludzi prostych, amatorów, miłośników, nie profesjonalistów. Ale, co godne podkreślenia, właśnie spośród uczestników konkursu wyrosło potem kilku wybitnych, dziś już zawodowych aktorów. W tym roku i oni zjechali do Lublina, wspominając dawne czasy i dając piękne koncerty sztuki aktorskiej. Oto kilka nazwisk: Irena Jun, Henryk Boukowsky, Czesław Meissner, Bogusław Kiere, Henryk Giżycki. Storoż zaś mowa o nazwiskach, niechże gawędziarz poda i nazwiska tegorocznych laureatów konkursu. Dwie główne nagrody zdobył uczeń z Katowic Artur Barciś, zaś nagrodę trzecią uczeń z Wrocławia Robert Klenner. MAREK

ECONOMIE

LA RECUPERATION DE L'ARGENT, DU CUIVRE, DU CADMIUM, NICKEL ET AUTRES METAUX — La récupération de ces précieux métaux entre dans le cadre de la protection de l'environnement. Quelques jeunes scientifiques de l'Institut de Mécanique de Précision de Varsovie ont eu l'idée de récupérer les métaux faisant partie des eaux usées des entreprises de galvanisation.

Il existe en Pologne environ 50 entreprises de galvanisation qui rejettent annuellement dans les cours d'eau quelque 3 tonnes d'argent pur d'une valeur de 9 millions de zlotys. Les quatre jeunes scientifiques Franciszek Tuznik, Andrzej Lis, Janina Ceglecka et Krystyna Kamińska — ont mis au point une méthode appelée FKJA (les initiales des quatre prénoms), qui consiste à débarrasser les eaux usées de toutes les substances dangereuses comme les divers cyanures par exemple. L'eau traitée peut même servir à remplir une piscine. En même temps les métaux purs sont récupérés dans des installations spéciales construites par les inventeurs. L'invention est couverte par 6 brevets. La méthode FKJA a été vérifiée dans une fabrique de câbles en Silésie. En 6 mois, 60 kg d'argent ont été récupérés d'une valeur de 170 000 zlotys, les frais d'installation furent de 80 000 zlotys, ainsi l'amortissement de ces frais a été accompli en un trimestre. Différentes entreprises ont déjà adapté chez elles la méthode FKJA.

La méthode des scientifiques varsoviens peut faire une carrière mondiale, par son originalité elle a un double emploi: d'une part elle protège l'environnement d'autre part elle permet la récupération de métaux précieux.

CULTURE

UN TABLEAU D'EL GRECO DANS UNE PAROISSE EN PROVINCE — La nouvelle a éclaté comme une bombe. Alors qu'aucun musée de Pologne ne possède dans ses collections le moindre tableau d'El Greco, il s'est avéré qu'une petite paroisse de province à Kosów Lacki possédait une oeuvre authentique du célèbre peintre espagnol.

En fait il faut remonter sept ans en arrière pour connaître toute l'histoire. A cette époque deux jeunes femmes, historiens d'art, Izabella Galicka et Hanna Sygietyńska découvrirent le tableau de la modeste paroisse que l'on disait d'un peintre inconnu imitant le grand maître. Toutes deux affirmèrent qu'il s'agissait bien là d'un tableau d'El Greco intitulé l'Extase de Saint François et elles multiplièrent les démarches pour chercher à prouver

la véracité de leurs dires. Depuis il y eut de véritables polémiques dans la presse autour du tableau. Qui avait raison?

En octobre dernier le professeur Marconi entreprit l'analyse et la conservation du tableau. Il s'avéra que le tableau fut trois fois restauré. Deux fois au XVIII^e siècle et une fois plus avant. Quand la signature apparente fut enlevée celle du grand peintre apparut „Domenicos Thetocopulos”. L'authenticité du tableau ne fait plus de doute. Son format, après la restauration du pf Marconi est de 103 x 74,5 cm.

Le tableau d'El Greco a regagné Siedlce. On ne sait encore où il sera exposé pour qu'un plus large public puisse le contempler.

LA ROUTE DE L'AMBRE ENCORE PLUS ANCIENNE. Comme c'est souvent le cas, au cours de travaux de fondation, on a mis au jour par hasard des vestiges préhistoriques. L'ingénieur qui dirigeait les travaux les a interrompus et a aussitôt prévenu le Musée archéologique de Gdańsk.

Jusqu'à présent les archéologues ont trouvé 20 cavités, foyers et fours ainsi que des restes de céramiques, d'ossements et d'ambre. On a défini l'âge de ces fouilles à 700—500 ans av notre ère. C'est là une sensation car la découverte de ce village „industriel” peut bouleverser la connaissance et la chronologie que l'on a de la célèbre route de l'ambre conduisant de la Baltique à la Méditerranée. Il n'est pas exclu que les hommes des pays riverains de la Baltique passaient par le terrain de l'actuelle Pologne pour faire le commerce de l'ambre il y a déjà 2500 ans.

DIVERS

UNE EXPERIENCE REUSSIE DANS LE CONTACT ECOLE-ENTREPRISE. Etre à „tu et à toi” avec la culture technique est rarement atteint dans l'enseignement secondaire. Si en théorie les lycéens peuvent arriver à être férus, dans la pratique il en est tout autrement. Aussi deux lycées de Varsovie ont passé un accord avec une entreprise d'ordinateurs (Meramat) et une entreprise de céramique radio.

Une fois par mois pour ce qui concerne le premier lycée, les élèves passent quatre heures dans la fabrique avec les ingénieurs qui se font professeurs pour la circonstance. La théorie souvent ennuyeuse étudiée en classe prend un caractère vivant. Cela concerne les élèves des classes terminales mathématiques. Le second lycée procède un peu différemment. Une fois par semaine les élèves passent quatre heures dans l'entreprise, cela durant six mois. Ils passent par tous les services et connaissent entièrement le processus de la fabrication.

Dans les deux cas les résultats sont excellents et les directeurs prendront cet enseignement paral-

lèle au cours de la prochaine année scolaire. Mieux, la nouvelle a fait bouler de neige et d'autres lycées songent dès maintenant à introduire cette pratique dans leur établissement.

SOCIAL

UN CENTRE CURATIF POUR LES ETUDIANTS. L'Union des Etudiants polonais organise un centre de repos pour 1000 étudiants dans les environs de Jastrzębia Góra pendant le mois de septembre quand la grande période des vacances sera passée. Justement l'Union des Etudiants a loué huit centres de vacances appartenant à différentes entreprises.

Ces vacances curatives seront réservées aux étudiants souffrants de divers troubles moteurs, de névroses et de troubles de la circulation. Les médecins du service de santé universitaire et de différentes spécialités assureront les soins.

De pareilles vacances existent en fait depuis 1965 mais aucun camp n'avait pu accueillir autant d'étudiants et s'assurer la collaboration de cadres médicaux si qualifiés car les spécialistes qui ont donné leur accord sont tous des médecins en renom.

EN COURANT...

● La ville de Leżajsk dans la voïvodie de Rzeszów est réputée pour les merveilleuses orgues de la basilique de l'endroit. Maintenant elle espère être connue pour la bière qu'elle y produira. En effet une vaste brasserie va y être construite qui fournira annuellement un million d'hectolitres de bière.

● La décision vient d'être prise, Radom aura son théâtre. Le début des travaux est prévu l'année prochaine et la fin, en 1975. Cette ville de district dans la voïvodie de Kielce, aux multiples industries, se devait de posséder un centre théâtral.

● Au cours des travaux d'une nouvelle station de radio à Białystok, on est tombé sur l'acte érectif du monument de Stanisław Skarżyński, célèbre pilote polonais qui en 1933 survola l'Atlantique à bord d'un avion „RWD-5bis”. Le monument fut détruit pendant la dernière guerre par les Allemands. Dans un bon état, le document a été remis au Musée de l'Armée polonaise de Białystok.

● A Varsovie, la ruelle portant le nom de Koza et qui tombe dans le Faubourg de Cracovie, va devenir un passage touristique. Exclusivement réservée aux piétons, la rue présentera de petits cafés et boutiques. Dans un temps plus éloigné on y verra la construction de petits hôtels-pensions.

● Dans le parc Łazienki à Varsovie on a vu une opération „remplacement des bancs publics”. Il s'agissait de remplacer par des neufs les 2000 bancs du parc. Le vieux modèle a du céder devant un nouveau plus moderne mais dont le projet a été approuvé par le conservateur des monuments du parc.

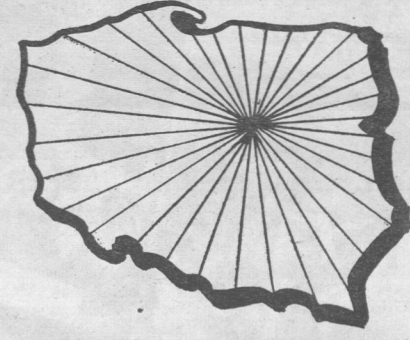
● L'entreprise de prêt-à-porter „Opolanka” qui se trouve à Opole est une des plus importantes du genre sur le marché polonais et international. Sa production annuelle porte sur 19 millions de pièces et cette année on annonce que la production sera de 35% supérieure à celle de l'année passée.

L'AIR DU TEMPS

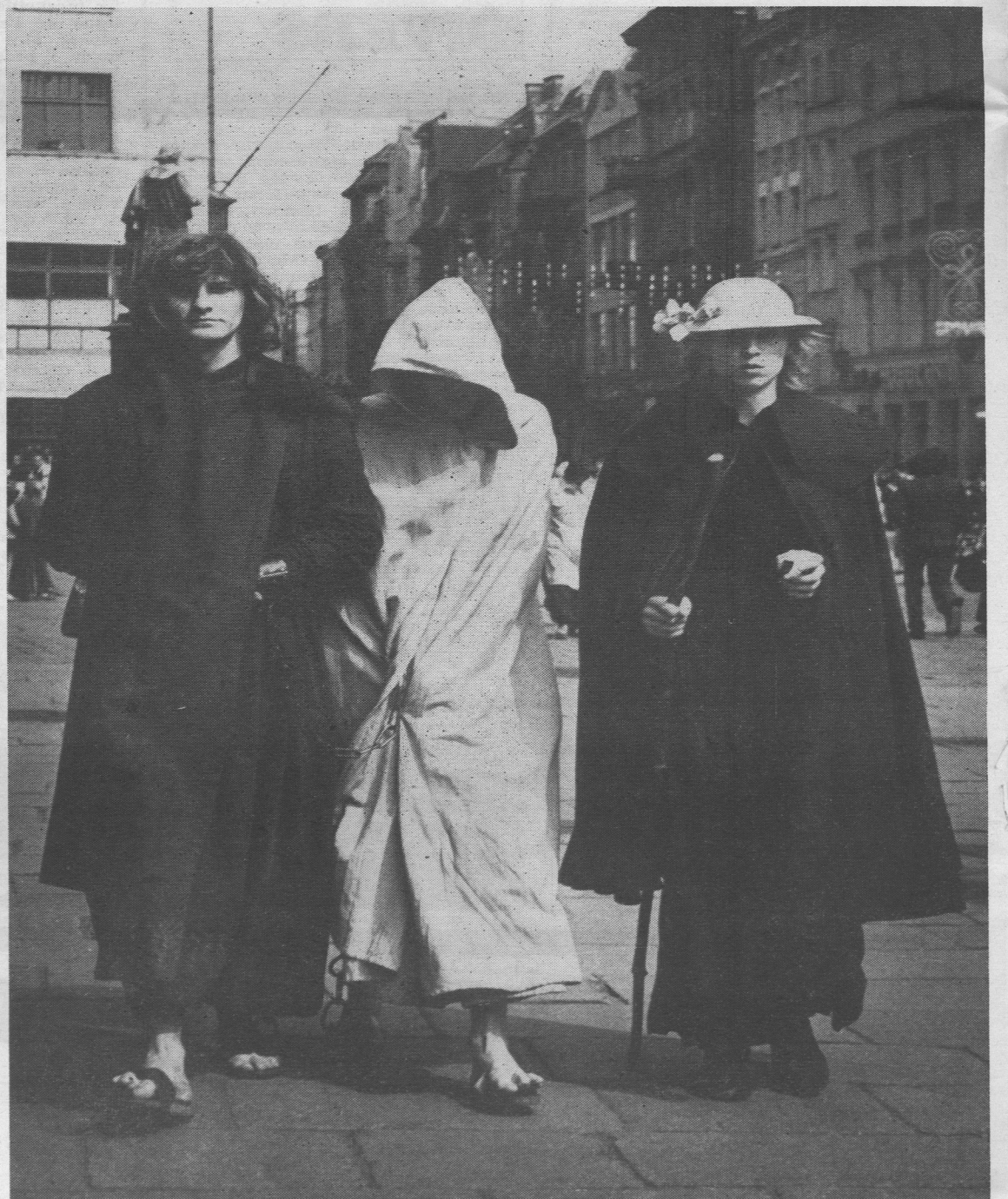
Le sentier de la santé. La sente de la santé. Ça pourrait presque être un calembour. Les jeux de mots demandent à être provoqués. Qu'ils le soient, peu importe! Il s'agit vraiment de santé ici. En quoi consiste la chose? C'est très simple. On aménage un sentier de longueur variable (500 m est la mesure minimum) sur lequel on sème des obstacles divers qui sont tous de caractère sportif mais accessibles autant aux enfants qu'aux personnes âgées et ne demandant pas d'efforts physiques époustouflants mais permettant simplement à tout un chacun de rester en bonne forme physique, donc en bonne santé.

Les obstacles, parsemés avec beaucoup de science par les organisateurs, font travailler tout le corps presque en jouant. Là, c'est une barre fixe à laquelle il faut se suspendre et faire (ou tenter de le faire au début) un certain nombre de tractions des avant-bras, ailleurs c'est une barre sous laquelle il faut glisser les pieds puis se pencher en arrière, les bras au-dessus de la tête, ici il faut faire un mouvement rotatif de tout le corps, ailleurs encore grimper quelques marches sur la pointe des pieds, faire dix mètres en sautillant sur un pied, puis sur l'autre, encore vingt accroupissements à fond (sans tricher) et plusieurs autres bricoles du même genre et vous voilà un nouvel homme, tout neuf.

Bien entendu il faut de la bonne volonté pour attaquer ce parcours qui n'est pas celui du combattant comme tendraient à l'insinuer certains mauvais esprits, paresseux de surcroît. En plus de quelques simples appareils de gymnastique, il y a des bancs qui permettent le repos. De pareils sentiers existent en général dans les environs des maisons de cure, mais la pratique en a été élargie aux villes et à Varsovie le premier sentier de la santé a été ouvert. On peut le fréquenter de 6 h le matin à 21 h du soir. Faire quelques mouvements en se promenant sans qu'un monteur ne vienne vous semoncer si vous avez du mal à atteindre vos pieds sans plier aux genoux, avouez que cela mérite l'effort.



En direct de Pologne





Igrce juwenaliowe w Toruniu

... „My brać studencka oznajmiamy wszem i wobec i każdemu z osobna, iż w piątek w dzień św. Paschalisa to jest 17 maja Anno Domini 1974 wyczyniamy w grodzie Kopernika igrce juwenaliowe. A zwą je Piernikaliami, bowiem Toruń jako dawnych leciach, tako dzisiaj znany jest mnogim ludom z pierników k miodom syconym nadobnych...”



Tymi słowy herold na rynku toruńskim do zebranych przemówił i brać studencka klucze z rąk gospodarzy miasta przyjął. Studenci rządu nad miastem objęli. I wszystko co się od tej pory wydarzyło należało do programu imprezy juwenaliowej, a więc pokaz kolekcji „Piernikaliowej Mody Polskiej” i pokaz swobodnego nurkowania w Wiśle przy świetle sztucznych ogni, a także turniej golfowy dziekanów. I tak zaczęły się Dni Kultury Studenckiej w ramach których odbyły się również imprezy sportowe, koncerty oraz recitale piosenkarzy studenckich.

Juwenalia mają już swoją tradycję, niektórzy nawet powiadają, że jak uniwersytety uniwersytetami zawsze wiosną święto żaków się odbywało.

Już od wczesnych godzin porannych w piątek ulice sędziwego Torunia przybrały odświętny wygląd i z Bielan, z miasteczka akademickiego ruszył korowód barwnych przebierańców wprost pod gmach Ratusza. Wśród nich spotkać można było dziesiątki dam w krynolinach, szajków, Cyganów, mnichów, a nawet jakies przedziwne stwory, które nosły dowcipne hasła i plakaty. Trudno się było zorientować w tym tłumie, kto jest studentem wydziału astronomicznego, a kto ciekawym widzkiem. Na Rynku Staromiejskim, pod pomnikiem Mikołaja Kopernika koncentrowało się życie i mimo że gromkie śpiewy rozlegały się do późnych godzin wieczornych mieszkańcy okolicznych domów z wyrozumiałością tolerowali wybryki studenckiej braci. — Cały rok ciężko pracują, niech się więc wyhasają teraz. Czekają ich przecież ciężka orka w czasie sesji egzaminacyjnej.

Również na rynku odbył się Perski Jarmark, na którym niemal wszystko można było sprzedać

lub kupić albo też wymienić, poczwyszy od książki a skończywszy na meblach. Tam też na największym w dziejach Torunia kiermaszu plastycznym można było zaopatrzyć się w dzieła sztuki wykonane przez przyszłych malarzy, rzeźbiarzy i ... amatorów. Ale igrce na ulicach Torunia nie stanowiły pełnego programu Piernikaliów. Dziesiątki imprez przeniesiono się do klubów studenckich, na boiska sportowe. Brać w nich udział każdy kto spełniał warunki ogłoszonego przez studentów regulaminu, a zatem musiał:

„— Strój ochędzić w dniach onych fikuśny a zmyślny — nie posiadanie takowego ustnym nakrzyżowaniem i haraczu ściąganiem pokarane zostanie, a garkuchnia stawy takowym wydawać nie będzie.

— Łakomstwo z humorem usposabiać się musi, czynny udział brać, a śmiać się do rozpuku, cieszyć się, radować, krotoczwile pleść i uciech wszelkich używać do woli.

— Przyoblekać się ciepło, jeść do syta, czcić króla i królową, także Rektorowi oddać.”

W sobotę Bal pod Kopernikiem zakończył imprezę wesołą i pełną uciech wszelakich. Cztery tysiące studentów toruńskich bawiło się na tym balu, a ile z innych uczelni na Piernikalia zjechało, kto to zliczy?

W niedzielę spokój w Toruniu zapanował gdzieś tylko jakaś czapka błazeńska zapomniana przez wesołego żaka na płocie wisiła. Studenci rozpoczęli odwiedzać biblioteki, wszak sesja egzaminacyjna już blisko. (E.B.)

Zdjęcia: ZDZISŁAW LEWICKI

BY DZIECI NIE ZNAJDOWANO W KAPUŚCIE



Sporo dyskutuje się od pewnego czasu w Kraju o zagadnieniach seksualnych. Dochodzi się do wniosku, że należy o nich mówić w odpowiedniej formie już dzieciom. Takie wnioski wysunięto ostatecznie po licznych światowych obradach specjalistów z Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jedną z jej komisji problemowych po przeprowadzeniu licznych badań środowiskowych doszła do przekonania, że prawne, społeczne i ekonomiczne posunięcia same przez się nie są w stanie stworzyć korzystnych warunków dla macierzyństwa i ojcostwa. Sprawom tym musi towarzyszyć właściwa wiedza rodziców o zagadnieniach seksualnych, które nabywają m. in. poprzez środki masowego przekazu. Towarzystwo Planowania Rodziny w Polsce tak formuluje swój pogląd na zagadnienia seksualne:

— Wychodzimy z założenia, że przygotowanie do małżeństwa i przyszłego życia rodzinnego rozpoczynać się powinno na długo przedtem, zanim młodzież zacznie myśleć o nim, jako o własnej przyszłości, a praktycznie biorąc od pierwszych miesięcy życia dziecka.

„Wyjaśniamy dzieciom tajemnice życia” — książeczki pod tym tytułem przeznaczone dla rodziców i dzieci, których autorem jest francuski lekarz dr André Arthus, zrobiły karierę światową. Do spraw płci i seksu podchodzi się dziś inaczej niż niegdyś. Czyni się coraz więcej, by dzieci nie wierzyły w to, iż je znalezione w kapuście lub przyniósł je bocian. I w tej kwestii przypisuje się dużą rolę wychowaniu seksualnemu, planowaniu rodziny, której trwałość i szczęście — „to cel o wiele szerszy niż samo tylko dopomaganie jej w tym, by ojcostwo i macierzyństwo były w pełni świadome, choć i to cel ważki”.

Co na ten temat mówi jeden z wybitnych autorów krajowych w zakresie wychowania seksualnego — doc. dr Mikołaj Kozakiewicz?

— Zachowanie ludzi młodych w każdej dziedzinie, a więc i erotycznej, jest w znacznym większym stopniu ich odpowiedzialnością na całokształt sytuacji, w której żyją, niż rezultatem wskazówek i złotych rad udzielanych im przez wychowawców. Dotyczy to zresztą nie tylko młodzieży. Z zachowaniem ludzi dorosłych jest podobnie.

Idee doktora Boya-Zeleńskiego

W Polsce coraz bardziej rozpowszechnione jest przekonanie, że każda rodzina powinna posiadać taką liczbę dzieci, jakiej będzie mogła

zapewnić jak najlepsze warunki rozwoju fizycznego i psychicznego. W tym celu już od ponad 40 lat podejmowano w Polsce idee świadomego macierzyństwa. Kiedy istniał zakaz prawny przerywania ciąży, którego skutki były szczególnie alarmujące w latach trzydziestych — podjęto szeroką dyskusję na ten temat. Znaczną rolę odegrały idee proponowane przez postępowego pisarza i publicystę, z zawodu lekarza, Tadeusza Boya-Zeleńskiego, autora pracy pt. „Jak skończyć z piekłem kobiet”. Walczył on o prawo kobiety do podejmowania samodzielnej decyzji w sprawie urodzenia lub nieurodzenia dziecka.

Kampania w sprawie świadomego macierzyństwa wzniesła swego czasu żywą dyskusję, z dużym jednak uznaniem spotkała się w kołach postępowych lekarzy zakopiańskich, którzy pisali:

„W prawdziwym przeświadczeniu, że realizacja idei, o które walczy dr Boy-Zeleński, stanie się podwaliną dla nowej, lepszej przyszłości jak najszerzych warstw społeczeństwa, że da im zdrowie i zadowolenie z życia... przesyłamy mu słowa uznania, solidarności oraz życzenia jak najlepszych jego pracy wyników...”

W wyniku szerokiej kampanii w sprawie obywatelstwa seksualnej i akcji świadomego macierzyństwa, cyklu artykułów Boya itp., w 1931 r. otwarto w Warszawie pierwszą poradnię świadomego macierzyństwa. Boy należał do komitetu organizacyjnego. Tak zaczęto w Kraju propagować właściwe metody zapobiegania ciąży.

Ustawa Sejmu PRL z 1956 roku

Ogromne zmiany społeczne, uprzemysłowienie, urbanizacja, upowszechnienie oświaty w Polsce ostatniego trzydziestolecia wpłynęły także znacznie na zmiany w strukturze społeczeństwa i rodziny. Obecnie młodzi ludzie zawierający małżeństwo, chcą mieć dzieci, ale wówczas, gdy będą w stanie zapewnić im i sobie odpowiednie warunki.

Szczególny zwrot w kwestii świadomego macierzyństwa nastąpił w 1956 r., po wydaniu przez Sejm ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Jej celem była ochrona kobiety przed ujemnymi skutkami zabiegów, dokonywanych w nieodpowiednich warunkach, często przez osoby niekompetentne. W rok później dzięki inicjatywie grupy lekarzy, literatów, działaczy społecznych powstało Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa. Podjęło ono szeroką akcję oświatową i propagowanie metod zapobiegania ciąży, a więc profilaktykę. Zdobyło tysiące zwolenników i objęło działalnością tereny całego Kraju. Następnym etapem stało się wychowanie młodzieży.

Od czterech lat Towarzystwo działa pod zmienioną nazwą — jako Towarzystwo Planowania Rodziny. Uruchomiło ono m. in. własne przedsiębiorstwo „Securitas”, które produkuje antykoncepcyjne środki mechaniczne i chemiczne. Ponadto polski przemysł farmaceutyczny „Polfa” produkuje środki farmakologiczne. Można je nabyć za niewielką odpłatnością tylko po konsultacji z lekarzem, w aptekach, Poradniach Przedmażeńskich i Rodzinnych, specjalistycznych przychodniach dla kobiet itp.

Przygotowanie do życia

Następnym etapem uświadomienia społecznego w tej dziedzinie stało się objęcie przez Towarzystwo spraw związanych z trwałością i umocnieniem rodziny, tworzenie wzorów obyczajowego życia rodzinnego. Powstała więc specjalna Komisja do Spraw Wychowania Seksualnego przy Zarządzie Głównym Planowania Rodziny w Warszawie. Ona to nadaje ton wychowaniu seksualnemu w Kraju, określa i popularyzuje jego cele i zadania w świetle fizjologii, psychologii i socjologii płci oraz w świetle etyki socjologicznej.

Dlaczego zwraca się tak baczną uwagę na wychowanie seksualne w Polsce? — pytamy przedstawicieli Towarzystwa Planowania Rodziny. Odpowiedź Komisji jest następująca:

— Dlatego, że uważamy je za ważny składnik przygotowania wychowanka w ogóle do życia, w którym sprawy seksualne, a później małżeństwo i życie rodzinne mają do spełnienia wielką rolę. Chcemy pomóc wychowankowi uniknąć porażek i cierpień w tej dziedzinie, ułatwić mu rozwój własnej osobowości także w psychoseksualnej sferze, umożliwić pomyślne i bezkolizyjne wrośnięcie w życie małżeńskie.

Obecnie więc coraz powszechniejsze staje się przekonanie, że regulowanie urodzin za pomocą środków antykoncepcyjnych jest w pełni moralne i dopuszczalne, natomiast przerywanie ciąży budzi wiele oporów. Dlatego też rolę wychowawców jest objaśnienie, że przerywanie ciąży jest możliwe tylko po szczegółowych konsultacjach z lekarzami, działaczami społecznymi lub pedagogami, a więc osobami, które potrafią wskazać kobiecie ciężarnej, jak zle w skutkach dla jej zdrowia i dobra społecznego może być lekkomyślne usunięcie ciąży. Nie wolno i nie powinno się usuwać ciąży dla wygodnictwa i chęci uchylania się od „zbędnych” kłopotów — twierdzą wychowawcy.

Przerywanie ciąży traktują oni jako zło, choć uważają nieraz „za zło niestety konieczne, w warunkach, w których musi się ponieść ryzyko dla ochrony dobra wyższego”.

Wiedzę tę w różnych formach nabyła młodzież m. in. w szkołach, gdzie w bieżącym roku wprowadzono już do nauki wychowanie rodzinne. Od ogólnych stwierdzeń, akcentujących głównie stronę etyczno-psychologiczną i społeczną problemu dla uczniów w wieku dojrzwania, przechodzi się do pełnej informacji socjologiczno-medycznej dla uczniów najstarszych klas szkół zawodowych i średnich oraz studentów itp.

Jakie cele przyświecają wychowawcom? Docent Kozakiewicz tak mówi na ten temat:

— W gruncie rzeczy nie chodzi o to, aby tworzyć dla młodzieży sztuczny, wysterylizowany seksualnie świat, tylko o to, aby nauczyć ją żyć godnie, szlachetnie i po ludzku w świecie takim, jaki istnieje w sposób naturalny.

Tak więc przełamanie zakłamanej bariery staroświeckich tabu i przesądów seksualnych jest również ważne, jak wytyczenie nowych reguł i prawideł. Im większa swoboda przyniosła społeczeństwu ludziom, tym większa musi być ich własna dojrzałość i odpowiedzialność. Potrzeby i pragnienia życiowe, emocjonalne i seksualne należy zaspokajać bez narażania na szwank istotnych dóbr społecznych i dobra innych ludzi. Tę dewizę wprowadza się obecnie w Kraju w życie społeczne. I nie mówi się już szeptem o bocianach i kapuście jako „nosicielach” dzieci, lecz dyskutuje rzeczowo i bez osłonek.

A TOUS CEUX QUI ONT DE L'ATTACHE POUR LA POLOGNE

Pouvez-vous nous consacrer quelques minutes? Nous avons à vous parler.

De quoi s'agit-il? D'un problème très important: votre information.

Vous l'avez certainement constaté: chaque jour, une multitude de faits apparaissent sur l'écran de l'actualité polonaise, franco-polonaise et belgo-polonaise. Vous séparément, tous ces faits constituent un véritable puzzle. Pour en avoir une vision claire, utile, intelligente, autrement dit pour être vraiment bien informé, il faut sélectionner les faits importants, les analyser et les assembler en un tout cohérent.

C'est exactement ce que vous apporte notre journal — en quelques heures de lecture chaque semaine, dans votre fauteuil.

„La Semaine Polonaise” vous permet ainsi d'être au courant de toute la vie du pays de vos pères, comme aussi de toute la vie des colonies polonaises de France et de Belgique... même si vous avez peu de temps pour lire.

Dans „La Semaine Polonaise”, vous trouverez tous les sept jours des reportages qui vous mèneront dans toutes les régions de Pologne et dans toutes les régions de France et de Belgique où vivent des Polonais. Tous les jours, vous lirez également dans „La Semaine Polonaise” des articles qui vous permettront d'entretenir une intense intimité avec la culture polonaise.

„La Semaine Polonaise” mérite largement d'avoir droit de cité dans chaque coeur et dans chaque foyer franco-polonais et belgo-polonais. Abonnez-vous à „La Semaine Polonaise”!

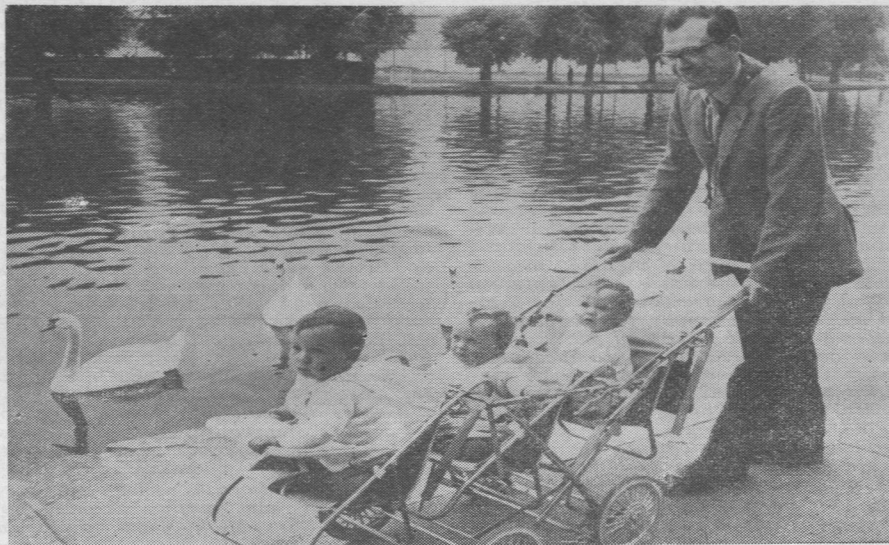
W

niedziela 16 czerwca przypada Święto Ojców. Na kilka dni przed tym doniosłym wydarzeniem odwiedził nas sędziwy nasz felietonista, p. Józef Grzybek, i spojrział na nas oczami, które wydały się nam wiele mówiące, a następnie wręczył nam list, jaki otrzymał od jednego z swoich korespondentów, p. Stanisława Hałusa z Athis-Mons (Essonne). W liście tym p. Grzybek zakreślił był czerwonym ołówkiem następujący ustęp: „Kobiety walczą o równouprawnienie z chłopami. Ale one — biedne niewolnice — mają co roku dwa dni świąt. Dzień Kobiet i Święto Matki. A my, chłopcy, mamy uprawdźcie Święto Ojców, ale ono — to Święto Ojców — ono jest tak wymyślone i zmajszrowane, że wypada dopiero po Święcie Matki. Wtedy, kiedy pieniądze zostały już wydane na matki. Więc ojciec musi się obejść ochłapami.”

Po zapoznaniu się z tym ustępem listu p. Hałusa jak najsołennie przyrzekliśmy p. Grzybkowi, że gdzie, jak gdzie, ale na łamach „Tygodnika Polskiego” ojcowie na pewno nie zostaną 16 czerwca uhonorowani dziennikarskimi ochłapami. „Skoro — rzekliśmy — skoro 26 maja uczciliśmy polonijne matki okazałym artykułem, to teraz musimy także uczcić polonijnych ojców odświętnie napisanym artykułem”.

Skąd pochodzi słowo: ojciec

Ponieważ wiemy, że wielu starych emigrantów ma żytkę historyczną, więc chcieliśmy naszemu artykulowi nadać charakter szkicu historycznego. Ścisłe biorąc, zamierzaliśmy wyjaśnić mroczną zagadkę pochodzenia ojców.



Niech żyje Święto Ojców

Niestety, mimo iż na dochodzeniu tej tajemnicy strawiliśmy wiele mozolnych godzin, nie udało nam się ustalić, skąd się wzięli ojcowie i czy pojawili się na naszej planecie przed matkami i dziećmi, czy też dopiero po nich. Ale za to po długich kwerendach odkryliśmy, skąd pochodzi słowo ojciec. „Ojciec, właściwie po staropolsku „ocieć”, tak jak lud wymawia dotąd, wyraz bowiem powstał ze słowa „ociekać” — wyczytaliśmy mianowicie w Encyklopedii staropolskiej Zygmunta Glogera. A znowu z innej uczonej księgi — Słownika etymologicznego języka polskiego Aleksandra Brücknera — dowiedzieliśmy się, że wyraz ojciec dał początek wyrazowi ojczyzna.

Piętnujemy niecny postęp

Mimo iż bez ojców nie byłoby ani dzieci, ani matek, ani słowa ojczyzna, nie wszystkie dzieci otaczają swoich rodziców należnym szacunkiem. Świadczy o tym m. im. wiadomość, jaką przyniosło niedawno temu jedno z pism krajowych. Gazeta ta podała, że ostatnio w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Katowicach kilkudziesięciu spacerowiczów śledziło z dużym zainteresowaniem wysiłki pewnego młodego tatuśka i trzech jego kolegów, którzy raz

po raz nurkowali w wodach tamtego kanału kajakowego, aby wyłowić z jego dna miniaturowy tranzystorowy odbiornik radiowy zatopiony przez sześciolatniego synka. Winowajca stał podobno spokojnie na brzegu i wskazywał miejsca, w których aparacie powinien się znajdować. Kiedy po około czterdziestu minutach poszukiwań ojciec i jego koledzy wyszli na brzeg, aby odpocząć, malec z uśmiechem wyciągnął odbiornik z kieszeni i stwierdził, że „te zawody w nurkowaniu były cudowne!”

W imieniu wszystkich ojców polonijnych stanowczo piętnujemy niecny postęp katowickiego wiusa i niecne postępy wszystkich innych krajowych oraz polsko-francuskich i polsko-belgijskich urwisów.

Ojców leży w Dolinie Prądnika

Różni różnie spędzają Święto Ojców. W zeszłym roku pewien lino-skoczek nazwiskiem Henry's na przykład spędził je w Saint-Etienne na linie. My proponujemy polonijnym tatusiom, aby przenieśli się z nami myślą do światowej stolicy ojców. Gdzie się ta stolica znajduje? Czy jest nią Nowy Jork, Pekin, Londyn, Paryż lub też może Bruksela. Nic podobnego. Światowa stolica tatów leży w Polsce. Jest nią oczywiście położony w dolinie Prądnika malowniczy Ojców, w którego jaskiniach ukrywał się niegdyś przed Czechami król Władysław Łokietek.

Kiedy Łokietek stłumił bunt, który podnieśli byli przeciwko niemu niemieccy mieszczanie krakowscy, woje jego ścinałi głowę każdemu, kto nie potrafił poprawnie wymówić słów: soczewica, koło, miele młyn. My rzecz jasna nikomu głowy ścinać nie myślimy, tylko wszystkim, nawet tym pędrakom, którzy dopiero co dostali od taty ciężki, radzimy po dobroci ściąć w ogródku dla ojca kilka kwiatów. W wypadku gdyby w ogródku nie rosły kwiaty, należy ściąć trzy albo cztery główki sałaty. A kto nie ma ogródka, ten niech chociaż zakrzyknie razem z nami: Niech żyje Święto Ojców!



Wielbiciel van Gogha

W ostatnich latach zapoznaliśmy naszych Czytelników z dorobkiem najważniejszych samorodnych artystów polonijnych działających w północnej Francji. Dziś chcemy wpisać na listę tych twórców zdolnego malarza — amatora, o którym nigdy jeszcze w „Tygodniku” nie pisaliśmy. Malarzem tym jest p. Marian Małecki.

P. Marian Małecki mieszka w Verquigneul — wiosce położonej nie opodal znanego wszystkim czytelnikom „Trzech muszkieterów” miasta Béthune. Dlaczego nigdy jeszcze nie wzmiankowaliśmy o p. Małeckim na łamach naszego pisma? Po prostu dlatego, że choć liczy on sobie sześć krzyżyków, to jako malarz narodził się dopiero dwa lata temu. Jak to się stało, że skłonność do pędzla i palety odezwała się w nim dopiero na starość? Otóż nie odezwała się ona wcale dopiero na starość. Zamiłowanie do malarstwa okazał p. Małecki już w wieku dziecięcym. Ale w latach dwudziestych życie nie było łaskawe dla dzieci emigrantów. Mały Marian Małecki nie mógł iść za głosem powołania. Musiał zrezygnować ze swo-

jej skłonności do sztuki i zacząć wzorem ojca pracować w kopalni Zresztą posłuchajmy jego opowieści:

Górnik i monter

— Urodziłem się w Polsce — mówi p. Małecki. — Przyszedłem na świat w Poznaniu, nie opodal Książa Wielkopolskiego. Rodzice moi wyemigrowali najpierw do Westfalii, a później — w 1923 r. — przenieśli się stamtąd do Francji. Kiedy przybyliśmy w tutejsze strony — bo skierowano nas od razu do Béthune — byłem dziesięcioletnim brzdącem. Przez dwa i pół roku uczęszczałem do szkoły i na tym skończyła się cała moja edukacja. Już wtedy miałem nieprzeciętny poціąg do sztuki. Już wtedy chciałem się kształcić w umiejętności malowania. Pamiętam, że w Béthune prowadzono nawet wówczas kursy malarskie, ale ojciec, który przecież nie znał francuskiego, nie miał pojęcia, jak mnie na te kursy zapisać. Poza tym ważniejsza od malowania była praca. W trzynastym roku życia powędrowałem do kopalni i przez całe dwadzieścia lat parałem się kilofem i łopatą. Okres wojny przetrwałem w kopalni. Okupacja dała mi sposobność do spełnienia dobrego uczynku. Przygarnąłem mianowicie trzech polskich uciekinierów, przechowywałem ich i żywiłem, i wystarałem im się nawet o lewe dokumenty. A po wojnie, w 1946 r., porzuciłem kopalnię i wziętem się do monterki. Pracowałem jako „chef de chantier”, czyli jako majster, jako kierownik robót w pewnym paryskim przedsiębiorstwie. Ciągle byłem w rozjazdach po różnych regionach Francji. A ponieważ miałem cztery gęby na wyżywienie — wychowaliśmy bowiem trzej dzieci — dorabiałem sobie grą na akordeonie na balach. No i tak upłynęło mi życie. Dwa lata temu zostałem emerytowany. Z uwagi na to, że w kopalni nabawiłem się pylicy i że później, już jako monter, kilkakrotnie ulegałem nieszczęśliwym wypadkom, przeniesiono mnie na emeryturę w trybie przyspieszonym.

Wreszcie spełnione marzenia

Na ten moment — na chwilę, kiedy przeniesiony został w stan spoczynku — czekał p. Małecki przez całe życie.

— Niektórzy ludzie lękają się przejścia na emeryturę — powiada — Boją się, że po wysłużeniu emerytury nie będą wiedzieli, co robić z czasem. Do mnie taka obawa nigdy nie miała dostępu. Ja nadejścia wieku emerytalnego wyglądałem zawsze z upragnieniem. Ledwo mnie emerytowano, natychmiast urządziłem sobie pracownię, sam — jako że mam smykałkę do majsterkowania — zmajszrowałem sobie sztalugę, nabyłem poradnik dla malarzy amatorów i chwyciłem z zapalem za paletę. Nieraz zrywałem się z łózka o drugiej w nocy, aby rzucić na płótno główny zarys jakiegoś ciekawego pomysłu. Dotąd namalowałem pięćdziesiąt parę obrazów: pejzaże, martwe natury, obrazy rodzajowe, kompozycje, w których odzwierciedla się trud górnika. Tych ostatnich jest chyba w pracowni najwięcej. Oto na przykład „Koniarek”. Oto „Urabianie węgla”. Oto znowu „Stemplowanie”. Oto praca zatytułowana „Przed zjazdem do kopalni”.

Duma malarza z Verquigneul

Rok temu naszemu rodakowi z Verquigneul złożył wizytę reporter francuskiego dziennika „La Voix du Nord”. Dziennikarz ten napisał następnie artykuł, w którym stwierdził, że płótna p. Małeckiego przywodzą na myśl twórczość Celnika Rousseau. Celnik Rousseau (1844—1910) był to francuski malarz samouk, który przeplatał w swoich obrazach elementy zaczerpnięte z obserwacji z tworami wyobraźni. Otóż p. Małecki absolutnie się z tym poglądem naszego francuskiego kolegi po fachu nie zgadza. Wcale, a wcale nie uważa się za powinowatego Celnika Rousseau. Otuchy, pomocy, busoli szuka on nie u Celnika Rousseau, lecz w malarstwie znakomitego zeszlowieczonego artysty holenderskiego — van Gogha.

Vincent van Gogh chętnie malował kwiaty. Nasz ziomek z Verquigneul też ma upodobania do kwiatów. Hoduje je z takim zamiłowaniem, że kiedy trzy lata temu stanął do konkursu na najpiękniejszy kwiatnik, jego klombom przyznano drugą nagrodę.

Na zakończenie warto dodać, choć to z malarstwem nie ma nic wspólnego, że pan Marian Małecki zadbał o to, aby jego potomstwo znało mowę polską, i z tego, iż jego wnuczka włada jego językiem ojczystym, jest on może jeszcze bardziej dumny niż ze swoich klombów i obrazów.

LISTY | Józefa Grzybka

PANIĘ REDAKTORZE!

Wiadomo, że człowiek jest istotą nie w ciemnej bitą i że kiedy ruszy rozumem, niejedno potrafi stworzyć i wynaleźć. Ale chyba nigdy jeszcze nie było takiego zatrzęsienia wynalazków jak w naszej epoce. Dawniej dokonywaniem odkryć paraliż się tylko nieliczne jednostki, dzisiaj natomiast wynalazczość stała się chlebem powszednim. Dzisiaj każdy nieomal śmiertelnik o chłopczo wstępuje w ślady Gutenbergów, Stephensonów i Edisonów i stara się coś wymyślić.

Aby nie być narażonym na zarzut gołosłowności, poprę powyższe spostrzeżenia kilkoma przykładami. Postępujcie:

Pewien francuski malarz i rysownik wymyślił niedawno komodę w kształcie kobiecej sylwetki tudzież płaszcz przeciwdeszczowy... dla jedenastu osób.

Pewien amerykański inżynier nazwiskiem Luciano Bird wymyślił ołtarz, który podaje automatycznie wodę święconą i wino mszalne, i w który wmontowany jest magnetofon. Bird uważa, że tego rodzaju ołtarze są niezbędne we współczesnych kościołach i zaproponował już nawet konstrukcję takiego ołtarza w Watykanie.

Grupa studentów Sorbony, którzy nie mieli ani czasu, ani pieniędzy, aby udać się w góry, wymyśliła nowy rodzaj alpinistyki, mianowicie taternictwo wielkomiejskie. Za obiekt do wspinaczki obrali ci młodzi ludzie osiemdziesięciometrowy gmach jednego z wydziałów uniwersytetu. Podobno eksperyment się udał i paryscy alpinści chcą na stałe przerobić fronton gmachu na bazę treningową. Jeden z nich

miał oświadczyć, że ten rodzaj alpinistyki posiada wiele zalet, bowiem w Paryżu nie grozi niebezpieczeństwo lawin, a w razie zawrotu głowy można zjechać windą.

Pęd ku wynalazczości ogarnął również stróżów bezpieczeństwa publicznego, którzy wymyślają coraz to nowe sposoby walki z podpiętymi kierowcami. W Turcji na przykład nietrzeźwego automobilistę wywozi się pono obecnie trzdziestki kilometrów od najbliższego miasta i zostawia na szosie, a w Malajzji — kraju leżącym w Azji południowo-wschodniej — stosuje się jeszcze skuteczniejszą metodę: mianowicie wraz z mężem — ochlapnięciem sadza się tam w areście również i żonę. Można sobie wyobrazić, że po wyjściu na wolność kobiety malajzyjskie nie ociągają się z wytumaczeniem swoim trunkowym chłopcom, iż po kilkuset dniach nie powinni siedzieć za kierownicą. He! — he! — he!

Pomieważ wszyscy silą się na wynalazczość, moja nie chciała się pokazać gorszą od innych i też coś wymyśliła. Ale ona jak to ona. Ruszyła konceptem, jak martwe ciało ogonem. Uroliła sobie w swojej tepeptynie, że moja muskulatura pozostawia bardzo wiele do życzenia. Takie ubrała sobie dziewczę i teraz wymaga ode mnie, abym się gimnastykował. „Kobieto! — mówię do niej. — Kobieto! Tobie się chyba na starość klepki w głowie poprzewracają!” Dowodzę jej także, że atleci, że wszystkie te muskularne byki, które jej nagle tak zaczęły imponować, to są skończone nógusy. Tłumaczę, że kiedy dwa lata temu odbyły się w Monachium wybory najokazalszego, najbardziej muskularnego atlety Niemiec, żona laureata — wążka osóba ważąca zaledwie czterdzieści kilka kilo — wyzwała się przed dziennikarzami na swojego ślubnego herkulesa i powiedziała m. in.: „Węgiel musiałam zawsze nosić sama z piwnicy, ponieważ mogłoby to maderować jego muskultury!” Niestety, słowa moje nie trafiają pani Grzybkowej do przekonania. Grozi mi, że na Święto Ojców sprzetuje mi koszulkę gimnastyczną i krótkie spodnie!

Nieszczęścia chodzą seriami. Nie dość, że moja zabrała się do dokonywania wynalazków, ale wymyślać zaczęła także niektórzy czytelnicy moich felietonów. Jacy czytelnicy? Nie wiem, bo zapomniałem podpisać swoje listy imie-

niem i nazwiskiem. Jest ich troje — dwie panie i jeden pan — i, jak świadczy o tym stempel pocztowy na kopertach, wszyscy troje mieszkają w położonej w departamencie Nord miejscowości Sin-le-Noble. Wszyscy troje mieszkają w Sin-le-Noble, wszyscy troje wynaleźli ostatnio w moich felietonach błąd, wszyscy troje pomawiają mnie o kaleczenie języka polskiego i wszyscy troje odsądają mnie od czci i wiary. I co ja na to? Ano, ja się z nimi zgadzam. Ludzie, którzy w polskich pismach kaleczą piękną polską mowę należy tajać. Tylko czy ja się do takich ludzi zaliczam? Czy błędy, jakie trójka czytelników z Sin-le-Noble wynalazła w moich „Listach”, na pewno są błędami? Czy prawdą jest, że — jak poucza mnie czytelniczka, która opatrzyła swój list podpisem „matka szkolniaków” — po polsku nie mówi się: „czemu?”, tylko „dlaczego?”

Nie, to prawda nie jest. Można powiedzieć: „dlaczego?”, ale można również dobrze powiedzieć: „czemu?”. „Matka szkolniaków” przypuszcza, że poczytliwe polskie słowo „czemu” jest obcą naleciałością, ale „matka szkolniaków” myli się. Sam Mickiewicz napisał w jednym ze swoich wierszy: „Czemu, chcąc z tobą uczucia podzielać, nie mogę duszy prosto w oczy przelać?” „Czemu pan mi nie mówi?” — czytamy w powieści współczesnego pisarza Michała Rusinka zatytułowanej „Człowiek z bramy”. Więc czemu, „matko szkolniaków”, słowo to miałyby być niepoprawne?

Jestem zwyczajnym, emigranckim i robotarskim Grzybkim, i nauki ledwie co licznym, to prawda. Ale można być człowiekiem prostym i starać się pisać poprawnie. Oczywiście, mimo iż usiłuję pisać w sposób poprawny, mogę się w moich felietonach zdarzyć niepoprawności. Nie ma ludzi nieomylnych. Niedawno dowiedziałem się od jednego z redaktorów „Tygodnika”, że niepoprawne zwroty i malekości obcych języków trafiają się nawet u Bolesława Prusa. Ale czy sądzić, redaktorzy z Sin-le-Noble, że redakcja naszego pisma nie czyta moich „Listów” przed oddaniem ich do druku? Czy sądzić, że gdyby błędy, które mi wytykacie, naprawdę były błędami, redaktorzy i korektorzy „Tygodnika” byłiby ich nie wyłowili?

Bywajcie zdrowi, Drożdzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

PORADY STAREGO ZIELARZA

REUMATYZM (Rhumatisme articulaire)

Na wstępie musimy zaznaczyć, że przesąd, jakoby reumatyzm pochodził z wilgoci — należy do najszkodliwszych przesądów, tym bardziej, że trudny jest do obalenia.

Skąd się wziął? Ano stąd, że wilgotne powietrze jest zawsze chłodniejsze od suchego, a w chłodnym reumatyzm dokuczają mocniej niż w ciepłym. Ale choć nagrzewanie miejsc bolących daje wyraźną ulgę — nie należy doszukiwać się pochodzenia reumatyzmu w wilgoci. Nie ma chyba bardziej wilgotnej okolicy w Polsce, jak okolica Ciechocinka, a przecież tam się m. in. reumatyzm leczy.

Przynajmniej najważniejszą powstania i rozwoju gościa i innych chorób gośćcowych czyli reumatycznych, jest przede wszystkim zła praca nerek, drugą — zła praca wątroby. Gdy krew nie jest należycie oczyszczona przez te dwa organy — złogi, które się w krwi tworzą, lokują się w zastawkach żylnych w pobliżu nerwów, uciskają je i stąd ból. W chłodniejszym powietrzu krew nieco się zgęszcza — ból dokuczają więcej, w ciepłym — mniej. Dlatego miejsca zaatakowane reumatyzmem, bolące, „strzykające” itp., należy utrzymywać ciepło, nagrzewać poduszką elektryczną, gorącą wodą z dodatkiem soli, nie stosując jednak trujących środków rozgrzewających, jak np. spirytus denaturowany, a przede wszystkim nie rozcierając.

Ktokolwiek widział pod mikroskopem owe złogi reumatyczne, lokujące

się w zastawkach żylnych — ten bez trudu zrozumie, że rozcierać ich nie należy, bo w ten sposób tylko się powiększy miejsca, gdzie złogi się lokują: są to kryształki tak ostre, o budowie tak „rozczochranej”, że samo ich istnienie w organizmie w jakimkolwiek miejscu — musi powodować ból.

Drogą do usunięcia złogów jest przede wszystkim przewód moczowy; w nerce musi nastąpić oczyszczenie krwi z tych domieszek, które są rozpuszczalne w płynach, przez wątrobę zaś muszą się usunąć pozostałe zanieczyszczenia i wraz z żółcią wejść do przewodu trawiennego, skąd już łatwa jest dalsza ich droga — z odchodami.

Dlatego podstawową sprawą, zarówno w leczeniu schorzeń gośćcowych jak i w celach zapobiegawczych — jest dobra praca nerek i wątroby. W tym celu pijamy dwa rodzaje ziół: „wątrobowe” czyli gorzkie i moczopędne. Dla poprawy krążenia i szybszego działania, szczególnie przy reumatyzmie już rozwiniętym i zadawnionym, możemy dodać jeszcze jedno: rozgrzewające.

Do ziół wątrobowych zaliczamy: ziele dziurawca (Millepertuis officinal) ziele krawnika (Millefeuille), liść bobrka (Menyanthe), ziele tysiącznika (Petit centauree commune), a do moczopędnych, czyszczących nerki i cały przewód moczowy: ziele skrzypu (Prele de champs), liść borówki (Airelle rouge), liść, pączki i sok brozoju (Bouleau blanc) i owoc jałowca (Genevrier commun), ziele mięty (Menthepoivre), kwiat bzu czarnego (Sureau noir), kwiat lipy (Tilleul des pois) korę wierzby (Sauge blanc), kwiat rumianku (Petit camomille) i kwiat tawuły łąkowej (Reine des prees).

Najprościej brać po jednym z każdego rodzaju, mieszać w równych ilościach i takiej mieszanki zaparzać łyżkę na szklankę wrzątku, pijać 2—3 razy dziennie, raczej przed jedzeniem.

W wyżywieniu należy ograniczyć zużycie soli, która przy wszystkich sprawach nerkowych jest szkodliwa. Należy więc solić potrawy po ugotowaniu, a nie przed i stopniowo zmniejszać

ilość zużywanej do tego soli. Równie szkodliwy jest alkohol, a najszkodliwszą papierosy, z których nikotyna zatęka komórki nerkowe i wybitnie utrudnia dobrą pracę nerek.

Do wyżywienia należy wprowadzić surówki, jako codzienną potrawę, podroby, ryby morskie i wszystkie przyprawy trawienne, takie jak: pieprz, paprykę, kminek, majeranek, a przede wszystkim czarnuszkę (Nigelle sative), której co najmniej łyżeczkę dziennie należy zjeść z pieczywem, lub bez.

MECENAS RADZI

Pan Józef SOROKO — LEGNICA

Dowiedziałem się przypadkowo, że rząd francuski płaci swym byłym wojskowym pensję po ukończeniu 55 lat życia. W 1939 zmobilizowano mnie do armii polskiej w Coëtquidan. Byłem na froncie i 5 lat w niewoli. Chciałbym się dowiedzieć, czy zamieszkując w Polsce mam prawo do tej renty i w jakiej wysokości?

Istotnie byli kombatanci, posiadający kartę kombatanką wydaną przez Ministerstwo b. Kombatantów i Ofiar Wojennych, mogą ubiegać się po doświadczeniu do wieku starczego o rentę kombatanką, której wysokość jest zależna od zarobków zainteresowanego. Renta ta jest bardzo mała i mogą z niej korzystać jedynie byli kombatanci zamieszkałi we Francji.

Natomiast jeżeli Pan pobiera rentę francuską z tytułu pracodawcy przez Ministerstwo b. Kombatantów i Ofiar Wojennych, wówczas do tej renty w myśl konwencji francusko-polskiej, mogą zostać zaliczone lata spędzone na wojnie, w kampanii francuskiej, oraz w niewoli.



DROGA PANI ANNO!

Mam 28 lat i zakochałem się do szaleństwa w siedemnastoletniej dziewczynie. Moja żona zaniedbuje dziecko. Gdy ją jeszcze kochałem, robiła sobie za mnie zabawkę. Zrozumiałem, że źle wybrałem towarzyszkę życia. Cierpię bardzo patrząc jak nasza dwuletnia córeczka rośnie, nie wiedząc co to miłość matki. Żona coraz częściej mówi, że się z mną rozwiedzie, ja dotychczas byłem temu przeciwny. Teraz jednak widzę, że to będzie nieuniknione. Córeczka została z pewnością z mną. Bardzo chciałbym, żeby Alina — to ta panielka — w której się zakochałem, po skończeniu szkoły została moją żoną i matką dla malutkiej. Czuję, że ta dziewczyna mnie też kocha, ale nigdy jeszcze nic na ten temat jej nie mówiłem. Poznałem ją w pociągu. Obserwowałem w drodze, gdy jechała razem z kolegami. Od czasu, gdy poznałem się, nie spotyka się ze swoimi rówieśnikami, ale i z mną niechętnie się widuje, motywując to tym, że jestem żonaty. Myśli może, że pragnę ją tylko wykorzystać i potem rzucić. Ale ja myślę o tym bardzo poważnie. Czy Pani zdaniem można zapytać Alinę, czy została by moją żoną? Z pewnością nie wiem, jak do niej przemawiać. Przecież to jeszcze dziecko. ŻONATY

SZANOWNY PANIE!

No właśnie. Przecież to jeszcze dziecko! Sam Pan to widzi i mimo to snuje tak daleko idące plany. Być może Pan jej się podobają. Przede wszystkim jednak imponuje jej z pewnością zainteresowanie ze strony dorosłego człowieka. Ale czy taka dziewczyna zechce wychowywać dziecko, wiażąc sobie życie w tak młodym wieku, obciążając się tak poważnymi obowiązkami? Radziłabym poczekać, nie zrywać z żoną. Może jest to tylko chwilowy kryzys małżeństwa. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Nie udało mi się moje małżeństwo. Złe wybrałam. Wydawało mi się, że chłopak jest wartościowy, dobry, subtelny. Tymczasem okazało się inaczej. Wkrótce zaczął mi wymawiać moje ubóstwo, to, że nic nie wniosłam do naszego domu itd. Rzeczywiście nie miałam. Jestem sierotą, nie posiadam żadnej rodziny. Mam tylko tyle, ile sama zarobię. Wielkim wysiłkiem i trudem ukończyłam naukę i zdobyłam zawód. Mój mąż natomiast pochodzi z bardzo zamożnej rodziny. Rodzice kupili i urządzili nam mieszkanie. Pomagają także finansowo, bo mąż jeszcze mało zarabia. I teraz on zaczął mi to wszystko wypominać i traktuje mnie gorzej niż służącą. Co robić? SIEROTA

DROGA PANI!

Ciężki los Panią spotkał, a już wcześniej także nie gładka była jej przyszłość. Pyta Pani co robić? Sama nie wiem. Ja nie wytrzymałabym z człowiekiem, który ośmiela się wypominać ubóstwo i źle traktuje swoją żonę. Trzeba mu to wprost powiedzieć. Że Pani odejście, że ma tego dosyć, że potrafi sobie sama poradzić w życiu. Bo to jest przecież prawda. Ma Pani zawód i pracę — więc niezależność. Jest to najważniejsza broń współczesnej kobiety. Niech się Pani nie pozwala prześladować. Gnębic, wykorzystywać. Póki czas, póki nie ma dzieci, niech Pani odejście od tego złego człowieka. Tak będzie najlepiej. ANNA



La semaine des Jeunes

LES COULEURS POLONAISES ET LA SERENITE

Dieu soit loué, j'ai tout de même fini par obtenir gain de cause. De guerre lasse, ma mère a consenti à ce que je m'offre une nouvelle robe. Comment m'y suis-je prise pour triompher de sa résistance? C'est simple. J'ai commencé par lui parler de la chanteuse Dani. „Lorsque Dani passe deux fois à la télévision avec la même robe, des admiratrices avares de compliments lui écrivent: Alors, tu n'as donc rien à te mettre? — lui ai-je dit. — Tu saisis?” Naturellement, ma mère feignait de ne pas comprendre. Il a fallu que je me lance dans de longues explications. Comme elle a un caractère plutôt coriace, j'ai dû me donner un mal de chien pour la persuader que si je ne me payais pas une nouvelle robe, le style de „La Semaine des Jeunes” ne tarderait pas à manquer de nerf et les lecteurs de notre journal, qui sont des gens perspicaces, auraient tôt fait de découvrir la raison de cette défectuosité et de me

demander: „Alors, tu n'as donc rien à te mettre?” C'est pourtant clair comme deux et deux font quatre, n'est-ce pas?

Ainsi donc, grâce à la chanteuse Dani, j'ai une nouvelle robe. Vivent Dani et ses chansons. A propos de chansons, il faut que je vous fasse part d'une nouvelle. Sachez que l'un de nous, savoir Michel-Daniel Robakowski de Barlin (Pas-de-Calais) — vous le connaissez certainement de nom — est entré à la radio et qu'il produit à Lille une émission qui s'appelle „Place aux chansons”. Je suis très heureuse de cette promotion du poète de Barlin — comme vous le savez, Michel-Daniel Robakowski cultive les muses — mais je regrette qu'il n'ait pas daigné en informer „La Semaine des Jeunes”. Car figurez-vous que c'est d'une tierce personne que je tiens le renseignement que je viens de vous donner. Le succès aurait-il rendu notre ami Robakowski fier?

Cette histoire m'a contrariée. Elle a même mis un comble à mon abattement. Pourquoi suis-je abattue? Parce qu'hier, ma tante m'a prêté sa 2 CV. Et parce que ce matin, j'ai accroché une camionnette avec cette maudite voiture. Quelle poisse. Je suis tellement triste et découragée que même la vue de ma nouvelle robe ne me réjouit plus.

Il faudrait que je trouve d'urgence un antidote contre les tensions de la vie quotidienne. Mais un tel antidote ne se trouve pas sous le pas d'un cheval. Il n'est pas aisé d'atteindre à la sérénité quand on a le moral à zéro. Les spécialistes en yoga affirment, il est vrai, que pour recouvrer sa tranquillité après une émotion, il suffit de se lever avec le soleil et de s'abîmer dans la contemplation de l'aube. Seulement cela est plus facile à dire qu'à faire.

Eureka! Il me vient une idée. Comme je suis trop paresseuse pour me lever avec le soleil, au lieu de me plonger dans la contemplation de l'aube, je vais me plonger dans la contemplation du drapeau polonais. Voici pourquoi: je présume que vous avez tous lu un roman de Georges Simenon ou vu un film tiré d'un ouvrage de cet écrivain, n'est-ce pas? Eh bien, Georges Simenon vit dans un monde en blanc et rouge. Dans la maison qu'il a fait construire en Suisse, tous les murs sont blancs, et toutes les moquettes sont rouges. Le père de Maigret prétend que cette constante de blanc et de rouge repose l'oeil et rassérène l'âme.

Le blanc et le rouge, ce sont justement les couleurs nationales polonaises. Vous saisissez?

Suivez mon exemple. Ornez votre chambre d'un drapeau polonais. Je ne vous garantis pas qu'il réussira à vous reconforter quand vous serez dans la peine, mais il vous fera certainement penser à la Pologne, à „La Semaine Polonaise” et à votre chère petite Martine qui vous fait, comme à l'accoutumée, une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

TADEUSZ MARTIN — ul. K. Pułaskiego 22/4, 05-660 Warka — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję, a tym samym zaprzyjaźnić się z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Ma 21 lat, uczy się w technikum elektronicznym i pracuje zawodowo. Jego zainteresowania to: muzyka, historia, krótkofalarstwo. Jego rodzina — pisze w liście do redakcji wywodzi się z Francji, dziadek Stanisław Martin był z pochodzenia Francuzem. Może drogą korespondencji, dowie się czegoś więcej o swoich przodkach. Z niecierpliwością oczekuje na listy

GRAŻYNA GINALSKA — ul. Męczenników Majdanka 54, 20-325 Lublin — pragnie za pośrednictwem „Tygodnika Polskie” nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską. Bardzo interesuje się Francją i chciałaby poznać ten kraj. Lubi teatr współczesny, rzeźbę, turystykę. Zna język francuski, rosyjski, polski. Ma 22 lata, jest studentką wydziału prawa na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

ZBIGNIEW PIĄTKA — ul. Limanowskiego 35a m. 32, 91-309 Łódź — bardzo chciałby korespondować z rówieśnikami polskiego pochodzenia. Ma lat 18. Uczęszcza do trzeciej klasy technikum mechanicznego. Jego zainteresowania to: geografia, sport, literatura, muzyka młodzieżowa. Zbiera widokówki i prospekty turystyczne.

STANISŁAW MACH — ul. Grunwaldzka 88 DS/3, 60-307 Poznań 8 — student farmacji. Lat 20. Chciałby korespondować z młodzieżą polonijną. Jego zainteresowania to: wędkarstwo, turystyka górską, fotografia, chemia, sprawy polityczne i młodzieżowe. Zna języki: angielski, esperanto, rosyjski, polski.

Les vacances approchent!

L'ETE ESTUDIANTIN SANS FRONTIERES

De Malaga et de Séville en Espagne à Samarcande et Tachkent en Union Soviétique, de Tampere et Kariakoha en Finlande à Louksor et Assouan en Egypte — les étudiants polonais passeront leurs vacances en faisant des excursions, en participant à des camps itinérants, à des camps internationaux de travail et à des cours de langues. Les alpinistes feront l'ascension des plus hauts sommets des Alpes, les fervents de la voile pourront pratiquer ce beau sport sur les eaux du Golfe de Gascogne et les amateurs de la plongée sous-marine partiront au bord de la Méditerranée.

Ainsi donc, dans toute l'Europe et aussi en Asie et en Afrique environ 20000 étudiants des grandes écoles polonaises pourront passer leurs vacances d'été à l'étranger organisées pour eux par le bureau de voyages „Almatur”.

Les jeunes aiment visiter le monde, les différents pays, mais souvent ils n'ont pas les moyens de se payer ces voyages d'habitude très coûteux. Ce problème a été toutefois résolu grâce au fonds dont dispose l'Union socialiste des Etudiants polonais, destiné à couvrir partiellement (jusqu'à 70%) les frais de voyage. Environ la moitié des étudiants désireux de passer leurs vacances à l'étranger profitera de l'aide offerte par leur organisation. En bénéficieront en premier lieu ceux qui ont les meilleurs résultats dans leurs études, prennent part aux activités sociales, connaissent des langues étrangères.

Le Bureau de voyages „Almatur”

organise également cette année des camps de vacances en collaboration avec l'organisation française UCPA. Grâce à cette coopération des groupes de jeunes Français passeront leurs vacances en Pologne tandis que des étudiants polonais pourront se perfectionner en alpinisme, en plongée sous-marine etc. sous la surveillance de moniteurs français dans les plus belles régions de la France (Alpes, Pyrénées, Côte d'Azur).

„Almatur” a pensé également à tous ceux qui désirent passer leurs vacances en Pologne. Environ 30000 étudiants profiteront ainsi cette année des vacances organisées par ce bureau. La carte de toute la Pologne est marquée par les itinéraires préparés pour les groupes estudiantins. Leurs camps sont installés des Bieszczady — au sud est de la Pologne — au littoral de la Baltique, camps de discussion, touristiques, linguistiques etc. Chacun peut choisir le genre de repos qui lui convient. Ainsi à Swinoujście, au bord de la mer, les étudiants participeront à un camp d'étude consacré au thème: „L'homme et la mer”. Le programme prévoit la visite des ports, des chantiers navals etc.

Dans les montagnes des Pieniny les étudiants désireux d'approfondir leur connaissance de la langue française pourront passer leur temps en compagnie d'étudiants suisses. Cette forme d'étude de langue est de plus en plus répandue en Pologne.

Il est difficile de citer ici toutes les formes de loisirs et de repos proposées cette année par „Almatur”. Il y aura encore des camps de pêcheurs à la ligne, des cours de voile, des excursions en kayaks, des escalades en montagne, des camps d'équitation etc., organisés dans les plus belles régions de la Pologne. Tout cela pour assurer aux étudiants les meilleures vacances au cours desquelles ils pourront non seulement se reposer, passer agréablement leur temps, mais aussi apprendre à pratiquer un sport, perfectionner une langue étrangère, enrichir leurs connaissances sur la Pologne ou d'autres pays.



L'ECOLE POLYTECHNIQUE DE VARSOVIE...

— la plus grande école technique supérieure en Pologne est bien connue dans le monde entier. Les jeunes ingénieurs quittant ses murs trouvent facilement un emploi dans l'industrie polonaise, car son diplôme est une garantie de la bonne connaissance du métier et des hautes qualifications de son titulaire. De même à l'étranger, les diplômes décernés par cette école sont reconnus dans le monde entier.

L'Ecole polytechnique de Varsovie fut la première grande école polonaise à reprendre ses activités après la guerre — le 22 janvier 1945 à... Lublin libérée qui était

alors le siège du gouvernement. Quelques mois après, lorsque Varsovie fut libérée à son tour, elle réintégra la capitale. Presque 30 ans se sont écoulés depuis le temps où les premiers étudiants effa-

çaient les inscriptions allemandes des murs de leur école, travaillaient à la reconstruction de ses salles et de ses ateliers. Au début il n'y avait que huit facultés permettant l'étude à 1000 étudiants. Aujourd'hui plus de 22000 jeunes poursuivent leurs études dans ses 12 facultés. L'Ecole polytechnique de Varsovie est la seule grande école en Pologne assurant à chacun de ses élèves une place dans une de ses dix maisons d'étudiants. Les étudiants ont aujourd'hui à leur disposition des laboratoires et des ateliers équipés d'installations et d'appareils les plus modernes. Ils seront dans le futur des ingénieurs de la Pologne du XXI^e siècle.

Photo: En haut: 1946 — les étudiants effacent les inscriptions allemandes des murs de leur école. En bas: 1974 — les travaux pratiques au laboratoire. (CAF)



PIECZEN SARNIA

47

— No tak. Przecież teraz będę musiał znowu zwięzić wszystkie spodnie. Jak przejdę na milicyjną stołówkę, to raz dwa odzyskam linię. Ale może to i lepiej. Ostatnio już mi zaczynała wątroba nawalać. Wikcia doskonale gotuje, ale trochę za tłusto.

ROZDZIAŁ XIV

Przesłuchanie prowadził major Grabicki. Downar i Kociuba siedzieli pod oknem na małych, zgrabnych fotelikach.

Grabicki nie śpieszył się. Zmienił wkład w długopisie, wyjął z szuflady biurka kilka kartek papieru, a następnie poczęstował swego klienta papierosami.

— Proszę, może pan zapali, panie inżynierze?

Lechocki potrząsnął głową. — Dziękuję. Nie palę. Był bardzo błady. Z trudem panował nad rosnącym zdenerwowaniem.

— Czy pan wie o co jest pan oskarżony? — spytał Grabicki.

— Wiem — padła krótka bezbarwna odpowiedź. Wobec oczywistych faktów wszelkiego rodzaju kłamstwa i wykręty nie miały najmniejszego sensu.

— Nie jestem zupełnie pewien, czy pan zdaje sobie sprawę z tego, o co pan jest oskarżony — mówił dalej Grabicki. — Chyba będzie dobrze, jeżeli tę sprawę dokładnie sobie wyjaśnimy.

Lechocki przez chwilę przyglądał się w milczeniu swojemu rozmówcy jakby z jego twarzy pragnął wyczytać właściwy sens tych słów.

— Jestem oskarżony o kłusownictwo i o prowadzenie nielegalnej garbarni skór — powiedział na pozór spokojnie, wyraźnie akcentując każdą sylabę.

Grabicki westchnął. — Bardzo żałuję, panie inżynierze, ale to są tylko dodatkowe punkty oskarżenia.

Lechocki pobrał jeszcze bardziej. — Nie rozumiem.

— Czyżby pan zapomniał o Stanisławie Kazimierskim. Jeżeli tak, to przypomnę panu tę sprawę. To był strażnik łowiecki, który został zamordowany. Polował pan kiedyś razem z nim na kozła w towarzystwie dyrektora Stefaniaka. Pamięta pan?

Lechocki z trudem poruszył wargami. — Pamiętam.

— Stanisław Kazimierski został zamordowany przez pana, panie inżynierze.

— To kłamstwo. Ja nie mam z tym nic wspólnego.

— Przykro mi, ale to prawda — powiedział zdecydowanym głosem Grabicki. — Mogę pana zapewnić, że nie wysuwalibyśmy takiego oskarżenia, nie mając dostatecznych dowodów pańskiej winy. Kazimierski został zastrzelony ze swojej strzelby, z bardzo małej odległości. Na kolbie tej strzelby nasi fachowcy od daktyloskopii znaleźli odcisk pańskiego kciuka. Miał pan wprawdzie wtedy na rękach rękawiczki, ale nie zauważył pan, że jedna z nich przetrzała się, właśnie na wskazującym palcu. No cóż, oszczędność nie zawsze popłaca. Należy częściej kupować nowe rękawiczki. A teraz może pan zechce nam opowiedzieć jak to się wszystko stało, jak doszło do tego, że pan zamordował Kazimierskiego?

Lechocki milczał. Na jego bladej twarzy malowała się całkowita rezygnacja. Patrzył

gdzieś w przestrzeń, ignorując całkowicie obecnych w pokoju oficerów.

— Widzę, że nie jest pan skłonny zrehabilitować nam przebieg wypadków. Wobec tego może ja pana wyręczę. Jeżeli spotręgłby pan jakąś nieścisłość, proszę o korektę. Otóż w następujący sposób zrekonstruowaliśmy sobie przebieg wypadków owej nocy, kiedy został zamordowany Stanisław Kazimierski. Wyjechał pan z wozem do lasu w celach kłusowniczych. Towarzyszyła panu pani Mozyrska, którą pan często ze sobą zabierał na takie wyprawy. Towarzystwo atrakcyjnej kobiety działało w pewnych wypadkach łagodząco. Zastrzelił pan dwie czy trzy sarny i już miał się pan likwidować ze swoją zdobyczą z terenu, kiedy nagle pojawił się Kazimierski. Znał go pan i on znał pana. Przecież razem polowaliście. Być może, Kazimierski nie od razu zorientował się w sytuacji. Pani Mozyrska poczęstowała go nawet czekoladą. Próbowaliście go zagadać. Ale Kazimierski był człowiekiem doświadczonym. Bardzo szybko zorientował się, że coś tu nie gra. W wozie znalazł zabite przez pana sarny. Wytworzyła się groźna sytuacja. Być może, że próbował go pan przekupić, ale to nie dało rezultatu. Groziła poważna kompromitacja, sprawa prokuratorska, więzienie. Zdecydował się pan na zlikwidowanie niebezpiecznego świadka pańskiej kłusowniczej działalności. Zastrzelił pan Kazimierskiego z jego własnej strzelby i być może, że ta zbrodnia nigdy nie zostałaby wykryta, gdyby pan nie kontynuował kłusowniczych wypraw razem ze swym współnikiem, panem Mozyrskim. Czy ma pan coś do dodania, panie inżynierze? Słucham.

Lechocki nie odezwał się ani jednym słowem. Twarz jego przybrała wyraz tępej apatii. Mogło się zdawać, że nic z tego, co powiedział Grabicki nie dotarło do jego świadomości.

☆

Pachocki okazał się człowiekiem bardzo słabym psychicznie. Niczemu nie zaprzeczał. Nie próbował się nawet bronić. Tylko na początku przesłuchania spytał, czy przyznanie się do winy przyczyni się do zmniejszenia wymiaru kary. Zresztą sytuacja była zupełnie wyraźna i żadne, nawet najbardziej pomysłowe kłamstwa nie zdałyby się na nic.

— Czy dawno znał pan panią Małoborską? — spytał Downar.

— Poznałem ją na parę lat przed jej śmiercią.

— W jakich okolicznościach to się stało? — Marlena Weyman poznała mnie ze swoją ciotką.

— Czy pani Weyman wiedziała o istnieniu cennej biżuterii?

— Nie wiem. Ona nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

— Czy pani Rozalia Wojtasikowa to pańska krewna?

— To moja matka.

— Matka? — Downar nie potrafił ukryć zdziwienia.

— Tak. Jestem jej nieślubnym synem.

— Pan nazywa się Pachocki. Czy pański ojciec...?

— Tak, usynowił mnie. Nie chciał jednak mieć nic wspólnego z moją matką.

— Czy dawno nosił się pan z zamiarem zamordowania pani Małoborskiej?

— Ja nie zamordowałem pani Małoborskiej.

— A kto?

— Nie wiem.

— Może pańska matka?

— Nie. Ona tylko ukradła tę przeklętą biżuterię.

— Jakie mieliście plany w związku z biżuterią?

— Ukryliśmy ją w Szczecinie, w piwnicy domu, w którym miałem wynajęty pokój.

— To wiem. A potem?

— Potem mieliśmy zamiar przerzucić ją za granicę. Miał nam w tym dopomóc pewien cudzoziemski marynarz, z którym się zaprzyjaźniłem. Jego ojciec jest antykwariuszem. Handluje takimi rzeczami. Zna się na tym.

— Dlaczego od razu nie próbowaliście uciekać z biżuterią?

— Chcieliśmy przeczekać aż sprawa trochę przycichnie. Poza tym czekaliśmy na Hansa. Był na Dalekim Wschodzie.

— I matka pana wyszła za mąż za Wojtasika, żeby zniknąć z terenu i przeczekać aż...

— Tak.

— Czy Wojtasik wiedział o biżuterii?

— Skądże. Nie miał pojęcia. Złakomił się na posag mojej matki. Dała mu kilkadziesiąt tysięcy złotych.

— Skąd wzięła tyle pieniędzy?

— Jako wróżka dobrze zarabiała. Żyła oszczędnie...

— Ale kto zamordował panią Małoborską?



Rys. Marek Kononowicz

— Nie wiem, panie majorze. Słowo honoru, że nie wiem. Może ta gospośka, która przychodziła sprzątać? Nie wiem.

— A ja sądzę, że pan raczej nie chce powiedzieć. Ale mniejsza z tym — Downar machnął ręką. — My i tak już w tej chwili znamy prawdę.

Zapanowało milczenie. Przez chwilę siedzieli bez słowa obserwując się wzajemnie. Pierwszy odezwał się Pachocki.

— Panie majorze...

— Słucham?

— Mam do pana ogromną prośbę.

— Niech pan mówi.

— Widzi pan... Ja zdaję sobie sprawę z tego, że na wiele lat pójść do więzienia, ale... głos mu się załamał. W oczach błysnęły łzy.

— Proszę, proszę, niech pan mówi dalej — zachęcił go Downar.

Pachocki otarł łzy i ogromnym wysiłkiem woli zapanował nad wzruszeniem. — Chodzi o mojego ojca. To bardzo porządny i szlachetny człowiek. To byłoby dla niego tragedią, gdyby się dowiedział, że jego syn... błagam pana... niech pan nie mówi mojemu ojcu. Napiszę do niego, że nagle musiałem wyjechać za granicę. Potem może mi uda się poprosić kogoś kto wyjeżdża za granicę, żeby wrzucił mój list adresowany do ojca. Może mój adwokat. Nie powie pan, panie majorze mojemu ojcu?

— Ja nie powiem, ale nie jestem pewien, czy pański ojciec i tak nie dowie się prawdy. Wielka szkoda, że pan wcześniej nie zastanowił się nad swoim postępowaniem.

— Matka mnie namówiła. Teraz żałuję. Teraz za późno.

d.c.n.

SPORT

JUBILEUSZOWY MEMORIAŁ IM. JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO

Już po raz dwudziesty spotkają się na tartanowym stadionie warszawskiej Skry czołowi lekkoatleci europejscy, by walczyć w Memoriale imienia Janusza Kusocińskiego. Na pewno zresztą i tym razem nie zabraknie gości z krajów pozaeuropejskich, aby uczcić startem w stolicy Polski jednego z największych lekkoatletów świata, mistrza olimpijskiego z 1932 roku w Los Angeles, „Kusego”, który zginął z rąk hitlerowskich oprawców w latach II wojny światowej.

Tradycyjnie już warszawski Memoriał im. Kusocińskiego staje się poważną próbą początku sezonu lekkoatletycznego. Nie znamy jeszcze nazwisk zgłoszonych do zawodów asów biegni, skocznicy i rzutni. Nie wiemy, czy zdecydowali się na start w nim znakomici belgijscy biegacze Emiel Puttemans i Paul Thijs, francuscy średniodystansowcy Francis Demarthon i Phillippe Meyer, znakomity skoczek w dal Jean-François Bonheme (mistrz Europy w hali), trójskoczkowie Bernhard Lamitie i Christian Valetudie, przeszkodowiec Georges Buchheir lub tyczkarz François Tracanelli.

W każdym razie nie wątpimy, że i Francuzi i Belgowie przysłażą swych asów lekkoatletyki na warszawską Skre.

Polscy lekkoatleci wydają się mieć już za sobą kryzys w tym sporcie. Ostatnie halowe mistrzostwa Europy w Goeteborgu przyniosły Polsce niewątpiwy sukces, jakim było zajęcie w ogólnej punktacji trzeciej lokaty za NRD i ZSRR (Francja była VIII, Belgia — IX), dzięki uzyskaniu aż ośmiu medali, w tym pięć złotych, jednego srebrnego i dwóch brązowych. Mistrzami Europy w goeteborgskiej hali Scandinavium zostali: Henryk Szordykowski w biegu na 3000 m, Tadeusz Ślusarski w skoku o tyczce, Michał Joachimowski w trójskoku (wspomniałyśmy wynik 17 m 03 cm!), Elżbieta Katolik w biegu na 800 m i Grażyna Rabsztyń w biegu 60 m przez płotki, a wicemistrzem Europy był Mirosław Wodzyński także w biegu 60 m przez płotki.

Janusz Kusociński to — jak wiemy — najślawniejszy biegacz polski okresu międzywojennego. Tradycje jego podtrzymywali później przez wiele lat na długich dystansach tacy biegacze jak Zdzisław Krzyszkowiak — mistrz olimpijski z Rzymu 1960 na 3000 m z przeszkodami i dwukrotny mistrz Europy w biegach na 5000 m i 10000 m, Jerzy Chromik — mistrz Europy w biegu na 3000 m z przeszkodami, Kazimierz Zimny — brązowy medalista olimpijski na 5000 m (Rzym 1960) i dwukrotny wicemistrz Europy na 5000 m, Henryk Szordykowski — czterokrotnie halowy mistrz Europy na 1500 m.

Od kilku lat Polska cierpi jednak na brak asów na długich dystansach (Henryk Szordykowski jest jeszcze raczej średniodystansowcem). I dopiero w o-

statnim sezonie wykrystalizował się talent Bronisława Malinowskiego z Grudziądza, który w ostatnim roku ustanowił trzy rekordy Polski — na 5000 m 13.32,8, na 10000 m 28.30,4 i na 3000 m z przeszkodami 8.21,6. Ten ostatni rezultat był trzecim wynikiem światowym na tym dystansie w 1973 roku.

Pamiętamy bieg Bronisława Malinowskiego na 3000 m z przeszkodami na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 roku. Młody Polak nadawał przez wiele okrażeń ton finałowej rozgrywce najlepszych przeszkodowców świata, by jednak na ostatnim okrażeniu ulec dwu znakomitym Kenijczykom Keino (8.23,6 — rekord olimpijski) i Jipoho oraz świetnemu biegaczowi fińskiemu Kantanenowi i zająć czwarte miejsce w czasie 8.28.

Bronisław Malinowski w pierwszych miesiącach bieżącego roku trenował w Algierze, później doznał lekkiej kontuzji nogi, ale już ją wyleczył i będzie zapewne jednym z najsilniejszych atutów polskiej lekkoatletyki an czerwowym Memoriale im. Janusza Kusocińskiego. jj



HISTORIA ZAWODÓW

W latach wielkich triumfów polskiego Wunderteamu oczywiście polscy biegacze wygrywali główne biegi memoriałowe. I tak w 1955 r. triumfował Jerzy Chromik na 3000 m w 8 min. 05 sek. W 1957 roku — Zdzisław Krzyszkowiak — 7 min. 58,2 sek. W 1958 r. — znowu Jerzy Chromik — 7 min. 58 sek. W 1960 r. — Zdzisław Krzyszkowiak — 8 min. 02,6 sek. W 1961 r. — Kazimierz Zimny — 7 min. 54,6 sek. Później w latach 1964, 1965 i 1967 trzykrotnym zwycięzcą na dystansie 3000 m był Witold Baran — 7 min. 56,4 sek.; 7 min. 58,4 sek.; i 7 min. 59,4 sek., który wygrał także i w 1969 roku powiększony do 5000 m główny bieg w 13 min. 56,2 sek. Jeszcze jeden Polak wygrał bieg memoriałowy — to Henryk Szordykowski w 1968 r. — 8 min. 09,8 sek. — gdy bieg odbył się po raz ostatni na trasie 3000 m.

Najlepszy rezultat w głównym biegu na 3000 m uzyskał Włoch F. Arese — 7 min. 51,2 sek., podczas gdy na przedłożonym dystansie do 5000 m najlepszy czas osiągnął australijski rekordzista świata K. O'Brien — 13 min. 39,8 sek.

Na dystansie 3000 m zwycięzcami byli jeszcze: Węgier Iharos w 1956 roku, H. Grodrotzki (NRD) w 1959 r., a dwukrotnie słynny biegacz francuski, polskiego pochodzenia, Michel Jazy w 1962 roku w czasie 7 min. 59,6 sek., a w 1966 roku — w 7 min. 51,8 sek.

Bohaterami dotychczasowych Memoriałów byli jednak nie tylko długodystansowcy. Sześciokrotnie triumfował w rzucie osz-

czepem Janusz Sidło (najlepszy rezultat 82 m 98 cm w 1957 r.), który w ubiegłym roku zakończył podczas imprezy memoriałowej swą piękną karierą zawodniczą. Przez wiele lat dominowali w sprintach biegacze kubańscy — Miguela Cobian i Enrique Figueroa, a później ich rodak Hermes Ramirez (dwukrotnie na 100 m — po 10,1 sek. w 1971 i 1972 r.) Najlepszy wynik w stumetrówce — równe 10 sek. uzyskał Wiesław Maniak w 1967.

Rok temu na ostatnim Memoriale Ryszard Skowronek, jeden z najlepszych dziesięcioboiistów świata, ustanowił wspaniałe rekordy Polski w tej niesłychanie trudnej konkurencji — 8208 pkt. (jj)



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



JÓZEF SCHMIDT

Było to dokładnie dwa tygodnie przed rozpoczęciem Igrzysk Olimpijskich w Rzymie. Na Stadionie Leśnym w Olsztynie odbywały się mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. Podczas rozgrywania trójskoku uwaga publiczności zwrócona była głównie na Józefa Schmidta, który demonstrował świetną formę. I wreszcie... W kolejnym skoku ten fenomenalny „kangur” wyładował na odległość 17,03 m. Był to rekord świata, który przetrwał aż osiem lat. Był pierwszym człowiekiem na świecie, który pokonał w tej konkurencji granicę 17 metrów.

Ten niezwykły talent trafił do sportu dopiero w wieku 20 lat za namową swego brata Edwarda, wówczas reprezentanta Polski w sprintach. Już w trzy lata później wywalczył w Sztokholmie tytuł mistrza Europy w trójskoku. Na Olimpiadzie w Rzymie zdobył swój pierwszy złoty medal olimpijski zwyciężając wynikiem 16,81 m. Startował również w reprezentacyjnej sztafecie.

Na krótko przed Igrzyskami w Tokio Józef Schmidt przeszedł poważną operację kolana. Lekarze wątpili, czy w ogóle jeszcze stanie na rozbiegu. Tylko on nie zrezygnował. Kulejąc ćwiczył nogę, próbował biegać. W Tokio nie dał żadnego szans rywalom i po raz drugi zdobył tytuł mistrza olimpijskiego wynikiem 16,85 m.

Był niewątpliwie największą indywidualnością w historii powojennej polskiej lekkoatletyki. Pochodził ze Śląska, startował w barwach Górnik Zabrze. Z zawodu technik górniczy, obecnie liczy 39 lat. hj

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Dużym sukcesem polskich jeźdźców zakończyły się II Międzynarodowe zawody WKKW, które odbyły się w Antwerpii. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Polak Jacek Wierzchowiecki prowadząc od pierwszej do ostatniej konkurencji. Zespołowo Polacy także wypadli doskonale zwyciężając wszystkie pozostałe drużyny, mimo iż konkurencja była bardzo silna, gdyż startowały ekipy: Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Włoch. Oto wyniki zawodów. Indywidualnie: 1. Wierzchowiecki (Polska), 2. Starkey (Wielka Brytania), 3. Altaizac (Francja). Zespołowo: 1. Polska, 2. Włochy, 3. Francja.

W międzynarodowych zawodach konnych w Berlinie Zachodnim konkurs otwarcia wygrał Polak Andrzejewski. A w konkursie zespołowym o nagrodę nadburmistrza Berlina Zachodniego Polska znalazła się na drugim miejscu po Holandii.

W finałach piłkarskiego turnieju UEFA polski zespół Orlików przegrał ostatni swój mecz z Jugosławią w grupie „B” 1:2 — nie kwalifikując się w ten sposób do rozgrywek finałowych. Tabela grupy „B” przedstawia się następująco: 1. Jugosławię, 2. NRD, 3. Polska, 4. Turcja.

W Szczawnicy na rzece Dunajec zakończyły się XXI Mistrzostwa Polski w zjeździe. Na starcie stanęło 280 zawodników i zawodniczek reprezentujących 10 klubów. Poziom mistrzostw był wysoki. Rewelacją zawodów okazał się siedemnastoletni Henryk Popiela, który na dystansie 10 kilometrów zdecydowanie pokonał pozostałych rywali — należących do krajowej czołówki. Na najwyższym poziomie sportowym stał wyścig w jedynekach na 10 kilometrów mężczyzn, w którym zwyciężył Sieradzki. W konkurencji kobiet dobrą formę wykazała Maria Cwierniewicz, która wygrała wyścig na 6 km.

W Katowicach w międzypaństwowym meczu gimnastycznym mężczyzn Polska pokonała Włochy 268,05:267,20. Polacy wystąpili w odmłodzonym składzie. Z weteranów walczył jedynie Mikołaj Kubica. Indywidualnie najlepszym okazał się Włoch Milanetto zdobywając 55,40 punktów przed Mikołajem Kubicą 55,00.

W Moskwie odbyły się międzynarodowe zawody łucznicze. Zawody te zgromadziły na starcie niemal całą czołówkę europejską. Tym większy sukces osiągnęła Maria Maczyńska, która w bardzo silnej konkurencji zajęła doskonale drugie miejsce. Wyprzedziła ją jedynie Archipowa (ZSRR). Wśród mężczyzn zwyciężył Jacobson (Dania), 11 miejsce zajął Polak Szymańczyk.

W Bytomiu miały miejsce XVII indywidualne Mistrzostwa Polski seniorów w dźdu. Turniej ten przyniósł sukces zawodnikom warszawskim, zdobyli oni aż 4 mistrzowskie tytuły. W punktacji klubowej mistrzostw pierwsze miejsce zajął AZS Wrocław — 31 punktów przed Gwardią Warszawa — 26,5 pkt. W punktacji województw: 1) Warszawa 55 pkt., 2) Wrocław 49, 3) Gdańsk — 25.

Zimno, wiatr, nie sprzyjały osiągnięciu dobrych wyników na zawodach w lekkiej atletyce w Sopocie. Na stosunkowo dobrym poziomie rozegrano konkurencje męskie skok wzwyż i rzut dyskiem. Wzwyż zwyciężył Włodzimierz Perka przechodząc 2 m 15 cm. W dysku zaś na dobrą odległość rzucił Stanisław Wołodko uzyskując 61 m i 68 cm. W skoku o tyczce zwyciężył dosyć nieoczekiwanie Bogdan Markowski — 5 m 20 cm. Reszta wyników przeciętna. W punktacji klubowej na pierwszym miejscu znalazł się Górnik Zabrze 185 pkt przed Zawiszą Bydgoszcz — 165,5 pkt.

W Warszawie ligowe zawody w lekkiej atletyce nie przyniosły także nadzwyczajnych wyników. Zimno dało się we znaki i w stolicy Polski. Na wyróżnienie zasługuje wynik Ireny Szewińskiej w biegu na 200 m 23,4 sek., Krystyny Kacperczykowej na 400 m 53,6 sek. i Teresy Nowakowej na 100 m pł. 13,2 sek. Najlepiej spisał się jednak Grzegorz Cybulski uzyskując w skoku w dal 8 m 15 cm.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

»LENS VOYAGE«

48, rue de la Gare (62300) LENS tél. (21) 28-47-40

organizuje dwa pociągi specjalne

LENS – POZNAŃ – LENS

Odjazdy: 29 czerwca i 3 sierpnia 1974 r.
Cena: 418 F (z wizami)

Odjazdy indywidualne w każdą sobotę z LILLE lub AULNOYE.

NOWOŚĆ: samolotem do Warszawy
dwa odloty specjalne
29 czerwca i 2 sierpnia 1974 r

Cena 630 F (z wizami)
Odloty indywidualne na żądanie.

- organizuje wycieczki po Kraju, obozy letnie, sporty zimowe, pobyty w ośrodkach jeździeckich, polowania, pobyty w sanatoriach (kuracje);
- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe. Wystawia bony „Orbisu”;
- przyjmuje zlecenia na pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce;
- załatwia zaproszenia dla krewnych i znajomych z Polski do Francji;
- sprzedaje bilety lotnicze, kolejowe (sypialne, kuszetki, miejscówki) i okrętowe.

Po raz pierwszy

Polskie Biuro Podróży

»LENS VOYAGE«

wprowadza wygodny wagon (couchettes — miejsce do leżenia) z LILLE do POZNANIA i WARSZAWY przez VALENCIENNES i AULNOYE, CHARLEROI I LIÈGE.

UWAGA: BELGIA!

Bilet kolejowy drugiej klasy w obie strony łącznie z kuszetką do nabycia w Polskim Biurze Podróży
»LENS VOYAGE«
48, rue de la Gare (62300)
Lens — France tél.: (21) 28-47-40.

Cena:

Charleroi — Poznań: 2.880 FB.

Charleroi — Warszawa: 3.200 FB.

Liège — Poznań: 2.640 FB.

Liège — Warszawa: 2.960 FB.

Odjazdy
w każdą
sobotę
od 22
czerwca
do 28
września br

WALNE ZEBRANIE AMICALU NA LAMANDE

W sobotę 15 czerwca 1974 r. odbędzie się w gmachu Szkoły Batignolskiej, 15, rue Lamandé, Paris XVII-e, walne zebranie Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris.
Pierwszy termin rozpoczęcia zebrania — godz. 16.00. Drugi termin — godz. 17.00.
Na początku obrad wybory zarządu.
Członkowie i sympatycy proszeni serdecznie o przybycie.

B. DOWOJNA-BIENAIME

**TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU**
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

P 23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

O ■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

P 23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.
O A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

NASZ KĄCIK KOLONII LETNICH W KRAJU

Podajemy dokładne adresy i numery telefonów w miejscowościach, do których pojadą dzieci z Francji na wczasy do Kraju.

Daty odlotów podamy później.

- BYDGOSZCZ**
ul. Zacisze 16
Licencja Ogólnokształcąca
tel. Bydgoszcz 611-14
- GDYNIA**
ul. Kielecka 4
Szkoła Podstawowa
tel. Gdynia 21-69-43
- PIWNICZNA ZDROJ**
ul. Zdrojowa 1
pow. Nowy Sącz
Państw. Dom Wczasów Dziecięcych
tel. Piwniczna 12
- BUKOWINA TRZĄSKA**
pow. Nowy Targ
Państw. Dom Wczasów Dziecięcych
tel. Bukowina Trzaska 11
- CIEPLICE ŚL.**
plac Piastowski 8/10
Centralna Szkoła Instruktorów Zuchowych
tel. Cieplice Śl. 510-48
- WISŁA GŁĘBCE**
pow. Cieszyn
Szkoła Podstawowa Nr 4
tel. Wisła 27
- BIELSKO-BIAŁA**
ul. Marsz. Greczki 253
Szkoła Podstawowa nr 24
tel. Bielsko-Biała 237-25
- SUPRAŚL**
k. Białegostoku
ul. Kościuszki
Szkoła Podstawowa
tel. Supraśl cent. 821 wew. 16
- OLSZTYN**
al. Zwycięstwa 42
Szkoła Podstawowa nr 8
tel. Olsztyn 42-23

SPOTKANIE DZIECI Z KIEROWNICTWEM KOLONII

Komitet Rodzicielski dzieci okręgu konsularnego PRL w Paryżu organizuje w sobotę dnia 22 czerwca 1974 roku spotkanie rodziców i dzieci z kierownictwem kolonii letnich w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean Goujon, o godzinie 15.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, zostały, zwoływającem francuskim, na cele opieki społecznej

małżeństwa: Maryse Kowalska — Michel Comblez w **Raimbecourt**; Jeannine Gruby — Felix Langowski i Denise Grzeszkowski — Henryk Hwastyniak w **Rouvroy-sous-Lens**; Martine Wilczewska — Francis Jankowski, Lydia Nowakowska — Robert Kaczmar i Marie Andrée Kwiatek — Jean Claude Kowalski, Monique Ziętek — Serge Vaillant i Angré Marie — Henryk Andryszewski w **Noyelles-sous-Lens**; Marie Françoise Leplat — Raymond Ptasik w **Lallaing**; Beatrice Lacroix — Daniel Lubarski, Natacha Kalinowska — Lucien Loboda, Anne Marie Boulanger — Bernard Dworecki, Daria Szczygieł — Christian Mortelette, Anne Cieszarz — Jean Pierre Schulz i Claudine Andrzejska — Salem Duquesnoy w **Harnes**; Joëlle Sibińska — Dominique Woźniak, Rocca Marchese — Rudolf Szwiec, Helena Taborska — Kazimierz Muszyński, Nadinne Adam — Marie Anne Carpentier, Anne Marie Nowak — Gerard Sieradzki, Irena Kwietniewska — Marian Slusarski w **Montigny-en-Ostrevent**; Maryse Guinchi — Jean Michel Korytowski w **Erre**; Danielle Drabik — Frederic Desmaretz w **Billy-Montigny**; Christiane Jakimczyk — Jean Marc Godderis w **Fouquieres-les-Lens**; Martine Jankowska — Alain Trinquart w **Aniche**; Michel Bisetti — Alain Pawlak w **Waziers**; Gisèle Szlatała — Mario Réé Ungaro w **Savignes-les-Mines**; Szymona Wawrzyniak — Marc Thomas w **Noeux-les-Mines**.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

Rost-Warendin. Z okazji święta pracy duży medal złoty otrzymał p. Jan Sobocki, a srebrne p. Józef Nowak, p. Michel Grzebło, p. Henryk Rosiński i p. Stanisław Rosiński.

Lens-Cité 4. Z okazji walnego zebrania tutejszej sekcji medalistów pracy zostali udekorowani dużymi złotymi medalami oraz medalami vermeil: p. Józef Polaszek i p. Władysław Kalebka, medalem vermeil p. Bolesław Głowacki, a medalami srebrnymi: p. Ludwik Kopiczyński, p. Jan Łozowski, p. Czesław Kocot, p. Wilhelm Barchwicki, p. Henryk Jatczak, p. Jan Ziemliński i p. Edward Przyszcypowski.

Lens. W przedsiębiorstwie przemysłowym R.C.F.C. medalem vermeil odznaczony został ostatnio p. Jan Skalka i p. Jan Adamus, za 25 lat pracy, medalem srebrnym p. Alexis Adamczak i p. Franciszek Przybyłek za 20 lat pracy, a medalem brązowym p. Władysław Rój, p. Franciszek Szymański i p. Józef Wawrzynowicz za 15 lat pracy.

DOBRE ZDANE EGZAMINY SZKOLNE

Ostatnio otrzymali dyplomy C.E.P. w **Mazingarbe**: Jean-Pierre Kozłowski, Willy Konury, Claude Majda, Jean-Marie Paluszkiwicz, Alain Zandeci, Marianna Niewjarek i Chantal Roba; w **Lens**: Josseline Adamek, Sylvie Cierniewska, Maryse Boza, Martine Kozłowska, Béatrice Polaczek, Patrick Andrzejski, Philippe Dzierwa, Gérard Gorwa, Philippe Gapa, Jean-Louis Kotowski, Ryszard Kramarczyk, François Kwiatkowski, Leslie Malinowski, Leszek Malitowski, Jean-Marc Pajakowski, Francis Piorun i Pascal Pochciół, w **Béthune**: Fryderyk Kaczmarek i Philippe Popiela; w **Noeux-les-Mines**: Bernard Antoniewicz, Philippe Gierlicki, Alain Maciejewski, Stefan Misikowski, James Niemczycki, Patrick Ratajczak, Antoni Strykowski, Jean-Pierre Tomajewski, Roman Wojciechowski, Michał Wójcik, Marie-Christine Antoniewicz, Lucja Dudek, Katarzyna Giersz, Jeanne Kiebasiewicz, Sylvie Kłak, Isabelle Kubiak, Sonia Michalak, Natalia Nitsch, Maryse Swiatalska, Josiane Torzewska, Michelle Trznadel, Huguette Wach, Claire Zasada i Béatrice Ziejka, zaś nadto do technicznej szkoły górniczej pomyślnie złożyli egzaminy wstępne: Marie-Ange Fontowicz i Marianna Łukowska.

Béthune. W ramach egzaminów okręgu szkolnego Béthune I w zakresie dykcji nagrodę excellence otrzymała Sylvie Dembińska, z C.E.S. Annezin, nagrodę pierwszą Nathalie Nowak i Isabelle Nowaczyk, a nagrodę drugą Olivier Dembiński z Annezin. Sylvie Dembińska otrzymała również nagrodę „excellence” w zakresie rysunku.

ROZMAITE KONKURSY

Carvin. Z wynikami bardzo dobrymi złożyli pomyślnie na poziomie federalnym w tutejszym centrum egzaminacyjnym, egzaminy muzyczne: Daniel, Skoczeń, Daniel Nowak, Michel Antkowiak, Roger Mrozek, Christine Dembski, Christian Kubasik z **Ostricourt**, Freddy Antkowiak i Daniel Fuciński ze szkoły Union fait la force z **Courrieres**; Pierre Dubowski, Daniel Dubowski, ze szkoły Hitariter z **Courrieres**; Dorota Witczak i Bernard Mamarczyk ze szkoły Troubadours z **Courrieres**; Patrick Żelazny i Bernard Krysiak z **Carvin**; Bruno Skorypa z **Meurchin**; Sylvain Witczak i Bruno Harbuta z **Oignies**; Egzaminatorem

był m. in. p. Jean Zehalo.

Bethune. W okręgu szkolnym w Bethune, nagrody regionalne w dykcji, na poziomie prix d'excellence, otrzymały dzieci: Olivier Dembiński, (Annezin), Isabelle Nowaczek (CES Annezin), Nathalie Nowak (CES Verlaine), Sylvie Dembińska (CES Annezin), a na poziomie premier prix: Laurence Malec (V. Hugo G.), Agnes Marie Buła (Buisson F.). W kategorii rysunkowej prix d'excellence otrzymali: Pierre Stochmal (Vendin), Nathalie Nowak (CES Verlaine), Sylvie Dembińska (CES Annezin), Nathalie Kamińska (V. Hugo F.) Patrycja Zajak (V. Hugo).

Północ Francji. W rozmaitych młodzieżowych konkursach śpiewczych otrzymali nagrody: Bernard Grzeszkowski i Veronika Kamińska w konkursie Stow. U.S.C.L.A. w **Avion**, Waleria Kamińska i Weronika Kamińska w ramach konkursu stow. U.S. **Gonnehem**. Otrzymały one nagrody również w czasie konkursu stow. b. kombatantów w **Lozinghem**, w ramach święta lokalnego ducasse w Bruay-en-Artois oraz święta muzycznego stow. Harmonie Municipale w **Burbure**. Serdecznie gratulujemy rodzinstwu odniesionych sukcesów!

LOKALNA PIĘKNOŚĆ

Bruay-en-Artois. Lokalne Stowarzyszenie uroczystościowe Union du Carrefour Lemoine, urządziło swój tradycyjny konkurs na królową konwalii. Została nią p. Sylvie Kocińska. Nagrody wręczył mer miasta p. Wacheux.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

Liévin. Do zarządu stowarzyszenia „Entente Liévineoise de Javelot” został wybrany przez walne zebranie jako członek komisji sportowej p. Baranowski.

Sallaumines. Walne zebranie zwolenników klubu R. C. Lens dzielnicy Epinette odnowiło swój zarząd. W skład nowego zarządu weszli jako członkowie aktywni p. Czarnecki, p. Bogacki i p. Breliek.

Douai. Na członków asesorów zarządu górniczej kasy wzajemnej pomocy, obejmującej departamenty Nord i Pas-de-Calais, zostali wybrani p. Lamparski i p. Mielczarek.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Corinne Serwatka, Sonia Kaczmarska,

Sylvie Dobrzańska, Severine Pawlak, Sylviane Durak. NOEUX-les-MINES: Fryderyk Majchrzak. LIEVIN: Thierry Kruppa. HARNES: Laurent Klenczak, Aline Pogadała. BILLY-MONTIGNY: Natacha Grzybowska, Stefania Ciesielska. NOYELLES-sous-LENS: Pascal Grzesiak. MONTCEAU - les - MINES: Christophe Myskowski. RAIMBEAU COURT: Arnaud Kozioł. WINGLES: Fryderyk Wachowiak. LENS: Christophe Dombrowski, Herve Owca, Philippe Owca. AUBY: Jeremie Zawadzki, Elżbieta Kuchcińska, Laurent Andrzejski, Helena Rusiak.

STO LAT DLA NOWO-ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

RAIMBEAU COURT: Maryse Kowalska i Michel Comblez. NOYELLES-sous-LENS: Marie-Andrée Kwiatek i Marc Bernacki, Martine Wilczewska i Francis Jankowski, Lydia Nowakowska i Robert Kaczmarek, Christiane Hoppe i Jean-Claude Kowalski, Monique Ziętek i Serge Vaillant, Andrée Merienne i Henryk Andryszewski. BILLY-MONTIGNY: Danielle Drabik i Frederic Desmaretz. ANICHE: Martine Jankowska i Alain Trinquart. HARNES: Beatrice Lacroix i Daniel Lubarski, Natacha Kalinowska i Lucien Loboda, Anne-Marie Boulanger i Bernard Dworecki, Doria Szczygieł i Christian Morlette, Claudine Andrzejska i Salem Duquesnoy. LALLAING: Françoise Leplat i Raymonu Ptasik. ROUVROY: Leanne Gruby-Felix Langowski. MONTIGNY-en-OSTREVENT: Rocca Marchese i Rudolf Szwiec, Helena Taborska i Kazimierz Muszyński, Nadinne Adamska i Jacques Carpentier, Anne-Marie Nowak i Gerard Sieradzki, Irena Kwietniewska i Marian Slusarski. ERRE: Maryse Guinchi i Jean-Michel Korytowski. WAZIERS: Michel Bisetti i Alain Patrick SANVIGNES-les-MINES: Gisèle Szlatała i Mario Ungaro. NOEUX-les-MINES: Szymona Wawrzyniak i Marc Thomas. OSTRICOURT: Lydie Kowalczyk i Yves Bogacz. CARVIN: Claudia Cebo i Bernard Krawczyński.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

DOUAI: Karol Zymelka, lat 80, Ewa Wronka z domu Putz, lat 76, Alojzy Wloch (Frais-Marais), lat 61, Jan Pietrucha, lat 43. LENS: Jan Przyszocki, lat 90. FOUQUIERES: Weronika Miekusz z domu Pawłowska. HAILLICOURT: Jan Domagała, Felix Borowiak. MONTIGNY-en-OSTREVENT: Jadwiga Kurla z domu Skowrońska, lat 78, Jan Buła. AUBY: Kazimierz Przesławski. DIVION: Edmund Cichoracki. HULLUCHA: Józef Holboj z domu Jaskuława. WINGLES: Marianna Przybysz, Władysława Kaczmarska. ROUVROY: Michał Doniec, lat 64. SEREMAN-GE NIVANGE: Mme Jean Gajewski z domu Aleksandrak, lat 72. BRUAY-en-ARTOIS: Helena Waniak z domu Andrzejska, lat 61. ECAILLON: Artur Radziwiński. FLERS-en-ESCREBIEUX: Ryszard Smolński, lat 31, Tadeusz Smolński, lat 43. SALLAUMINES: Wilhelm Hećiak. HARNES: Emilienne Porebska. LIEVIN: Franciszek Nowak, lat 62. WAZIERS: Stanisława Tynik, lat 47. CARVIN: Ludwika Matysiak z domu Przewoziak, lat 65.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

PUSZCZA JEZIORA RYBY STRUMIENIE

**Na trasach
turystycznych**



Ponad 1,6 tys. jezior o powierzchni przekraczającej jeden hektar, duże kompleksy leśne, urozmaicony krajobraz morenowy... Te właśnie walory sprawiają, że region Warmii i Mazur, będący unikatem w Europie środkowej, należy do najbardziej popularnych w Polsce — po górach i wybrzeżu — terenów turystyczno-wypoczynkowych. Największą popularnością cieszy się rejon Wielkich Jezior Mazurskich: Śniardwy, Mamry, Niegocin, Beldany, Jezioro Nidzkie i wiele innych. Połączone kanałami, stanowią ponad 100-kilometrowy szlak żeglugowy, posiadający — dzięki rzekom Pisa i Narew — połączenie drogą wodną z centrum Kraju.

Olsztyńskie posiada blisko 60 rezerwatów przyrody z rzadkimi okazami flory i fauny. Zubry w Puszczy Boreckiej, tarpany w Popielnie, kormorany na Jeziorze Dobskim, największe w Europie środkowej skupisko dzikich łabędzi na Jeziorze Łuknajno koło

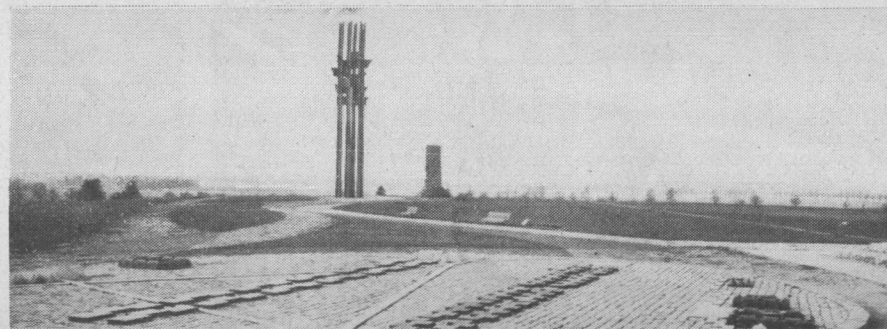
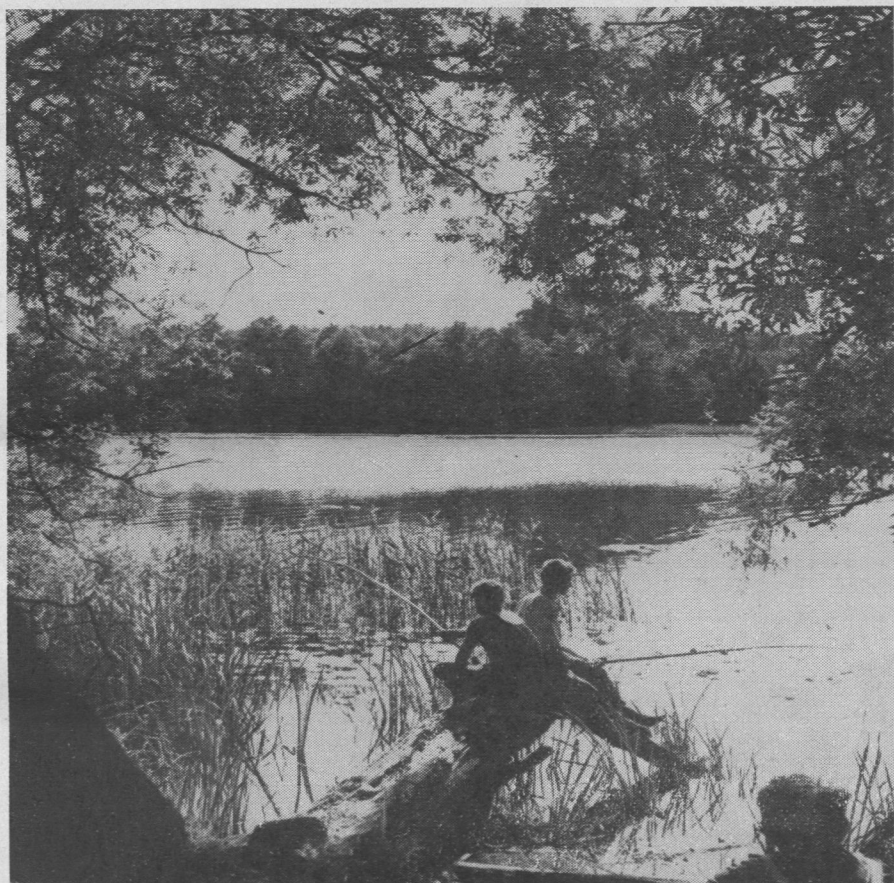
Mikołajek — to tylko nieliczne z ciekawszych rezerwatów.

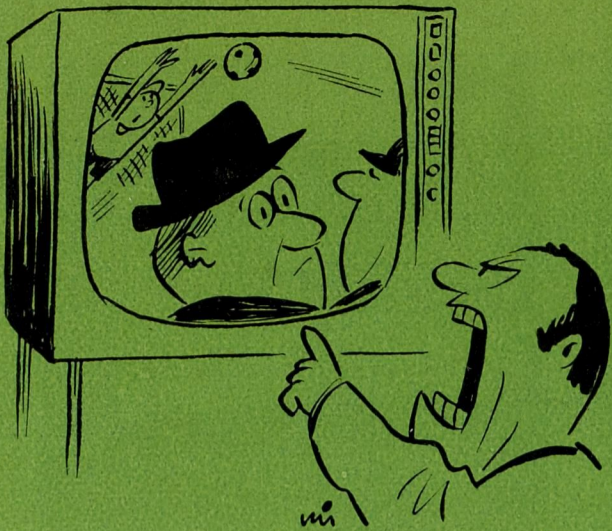
Warmia i Mazury należą też do zasobniejszych w Kraju pod względem liczby posiadanych zabytków; jest ich około 2 tys., a wśród nich obiekty zaliczone do najwyższej klasy (zerowej), jak zespół na wzgórzu katedralnym we Fromborku, pałac biskupi w Lidzbarku Warmińskim, w którym rezydował m. in. „książe poetów” — Ignacy Krasiński. Skansen w Olsztynku skupia kilkadziesiąt zabytków budownictwa ludowego z Warmii, Mazur i Powiśla. „Żelaznym punktem” programu wszystkich wycieczek jest również zwiedzanie pola bitwy grunwaldzkiej, ruin b. kwatery Hitlera w Gierłożu koło Kętrzyna. Dużą atrakcją są usługi „białej floty” (statków) „Żegluga Mazurskiej”. Z Giżycka pływa się w rejsach regularnych i spacerowych po wielkich jeziorach; wielu przeżyć dostarcza przejażdżka kanałem

Ostródzko-Elbląskim, unikalnym na miarę światową, na którego 80-kilometrowej długości nowoczesne stateczki pokonują — dzięki ślizom i pochylniom szynowym — ponad stumetrową różnicę poziomów; Frombork z kolei posiada regularne połączenie żeglugowe z plażami na Mierzei Wiślanej.

Ostatnie lata przyniosły również znaczną poprawę pod względem możliwości znalezienia noclegu. Rozwinęła się sieć placówek dostępnych dla każdego. Przybywa też placówek gastronomicznych, w tym sporo specjalizujących się w przyrządzaniu potraw rybnych, m. in. restauracja „Stylowa” w Olsztynku, której sława wykracza daleko poza granice województwa, serwuje każdego dnia kilkanaście potraw z węgorza, sielawy, pstrąga, lina, szczupaka i innych ryb.

Wszelkich informacji udziela Centrum Informacji Turystycznej, Olsztyn, Wysoka Bra-
ma (pawilon), tel. 27-38.





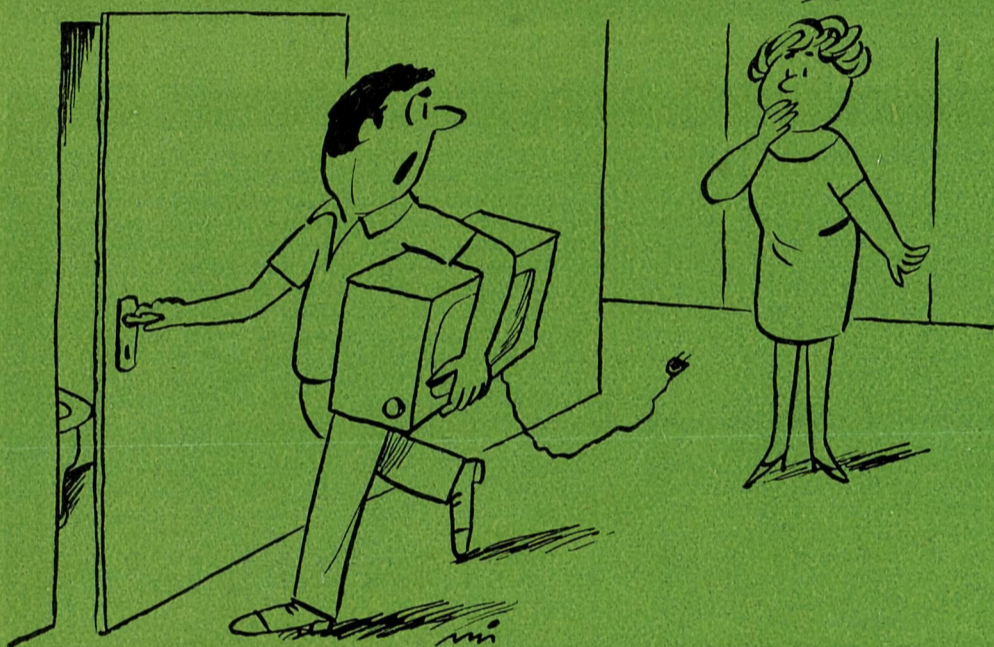
— Hej, kapelusz!
— Hé, chapeau!!



— Dobry wieczór, dobry wieczór, proszę siadać, jest 4:1!
— Bonsoir, bonsoir, asseyez-vous donc, le score est de 4 à 1!

Piłkarskie mistrzostwa świata

Gwidon Miklaszewski



— Zaraz wrócę, tylko boję się, że nie zdążę na początek meczu!
— Je reviens tout de suite, je crains seulement de rater le début du match!



— „... do piłki podbiega bramkarz i ostro odbija ją na aut!”
— „...et le gardien de but arrive sur le ballon et l'envoie avec force en sortie!”



— Dobrze, że przyszedłeś, pomożesz mi dopingować naszych!
— C'est bien que tu sois venu, tu vas m'aider à encourager les nôtres!



— Teraz będę mógł spokojnie oglądać wszystkie mecze!
— Maintenant je pourrai regarder tranquillement tous les matches!